

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Zbyszko

Rok VII, nr 19 (322)

11 V 1989 r.

Cena 40 zł

CHORZY MNIE LUBIA

Rozmowa
z doc. dr. hab. ZBIGNIEWEM RELIGĄ,
kardiochirurgiem

Bogusława Machowska: — Rozmawiamy z panem w przerwie pierwszego spotkania ludzi z przeszczepionym sercem w Lubiatowie, gdzie zgotowano panu niezwykle serdeczne i wzruszające powitanie. Pan także nie wstydził się kilku łez...

Doc. Zbigniew Religa: — Byłem bardzo zaskoczony, nie spodziewałem się takiego przywitania. I szczerze przyznam że widok siedemnastu osób cieszących się życiem i zdrowiem, o które przed kilku czy kilkunastu miesiącami mogli jedynie prosić Los, był dla mnie najpiękniejszym widokiem. Spotkanie z moimi dobrymi znajomymi, których poznałem w czasie tygodni oczekiwania na serce dawcy, jest jednym z najszcześniejszych dni w moim życiu. Obecność i wzruszenie tej grupki ludzi ma dla mnie bezcenną wartość.

B. Machowska — Czy nadal jest pan jedynym kardiochirurgiem w znanym z prasy zespole, dokonującym transplantacji serca?

Doc. Religa — Nie, prof. Działkowiak w Krakowie wykonał dwa przeszczepy, transplantacji serca dokonano także w Warszawie.

B. Machowska — Ja pytałam o zespół z kliniki w Zabrzu.

Doc. Religa — Nie, skądże, nie jestem jedynym transplantologiem, obecnie przeszczepów dokonują także doktorzy Zembala, Bochenek, a wkrótce dołączy do tej grupki dr Cichoń.

Wanda Dybalska — Czy mógłby pan porównać osiągnięcia polskich transplantologów serca do tego, co w tej dziedzinie dokonano w świecie?

Doc. Religa — Tak naprawdę wszystko zaczęło się w 1980 r. od chwili odkrycia cyklosporyny ruszyło leczenie immunosupresyjne i ludzie uwierzyli, że po transplantacji można żyć. Od tego roku datuje się rozwój transplantologii w Europie i Stanach, przedtem tylko w kilku ośrodkach na świecie dokonywano przeszczepów serca i wyniki były fatalne, praktycznie wszyscy pacjenci w ciągu kilku miesięcy umierali.

B. Machowska — Przepraszam, że przerwę. Jaki jest rekordowy czas życia po przeszczepie serca?

Doc. Religa — Ten człowiek żył po przeszczepie sześnaście lat. I zginął w wypadku samochodowym.

A wracając do historii: np. w ośrodku w Cambridge w 1978 r. wykonano 3 transplantacje serca, w 1979 r. — 9. rok później — kilkadziesiąt, a obecnie wykonują przeszczepy serca dwa—trzy razy w tygodniu. Przede wszystkim dzięki temu osiągnięciu medycyny, jakim jest cyklosporyna, ale także dlatego, że Anglicy potrafili doskonale zorganizować bank informacji o dawcach i biorcach, że stworzyli swoisty obowiązek, nakazujący każdemu lekarzowi zgłosić do owego banku potencjalnego dawcę. Dołączyły także środki masowego przekazu, które zachęcają do zastanowienia się nad tą sprawą. Keegan, taki słynny piłkarz, przed każdym meczem przypominał publiczności, że on już podpisał kartę dawcy, będącą w razie nieszczęśliwego wypadku jego zgodą na pobranie narządów. U nas w kraju ciągle obawiamy się propagować tę ideę, choć moje doświadczenia z rozmów z ludźmi dowodzą, że na ogół nie jesteśmy przeciwnikami transplantacji. My w klinice nie mamy kłopotów z rodzinami dawców. Znacznie większe kłopoty stwarza nam środowisko samych lekarzy. Nie posądzam nikogo o złą wolę, ale wiem, że są ordynatorzy, którzy zabraniają zgłaszania potencjalnych dawców narządów do transplantacji.

Grzegorz Chmielewski — Niektórzy lekarze, mówiąc o przeszczepach, krytykują koszty tych operacji i wysoką śmiertelność pacjentów.

Doc. Religa — A na ile można wycenić ludzkie życie? W którym momencie można powiedzieć, że tej a tej ceny nie jest ono warte? Czy to moja wina, że pomimo naszych starań o stworzenie banku tkanek do dzisiaj nie takiego nie powstało?

B. Machowska — Przed dwoma laty w wywiadzie dla „Polskiej Miedzi” mówił pan, że bank powstanie już wkrótce. Podkreślał pan, że ogromnym ułatwieniem powinna być deklarowana pomoc wojska.



Fot. Janusz Budnicki

(Dokończenie na str. 4)

KRONIKA TYGODNIA

● 28.IV w KGHM przebywała delegacja spółki górniczej International Coast Minerals z Kanady. Wizyta miała na celu rozpatrzenie możliwości ewentualnej współpracy technicznej z kombinatem.

● I.V głównym akcentem obchodów Święta Pracy w woj. legnickim było spotkanie w Akademii Rycerskiej, na którym gościli wyróżniający się pracownicy zakładów pracy z województwa, zasłużeni działacze ruchu robotniczego, kombataneci oraz uczniowie-olimpijczycy. Dokonano uroczystych wpisów do „Księgi zasłużonych dla woj. legnickiego” i aktu dekoracji

odznaczeniami państwowymi. Uczestnicy spotkania wzięli także udział w uroczystości składania kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni, gdzie przybyli delegacje niemal wszystkich zakładów pracy w Legnicy.

● 2.V odbyła się druga część posiedzenia Rady Pracowniczej KGHM. Wyrażono pozytywną opinię w sprawie projektu regulaminu organizacyjnego zarządu kombinatu. Proponowane zmiany prowadzą do zwiększenia samodzielności zakładów oraz skoncentrowania się zarządu na prowadzeniu polityki najważniejszych sfer działalności przedsiębiorstwa. Ulega zmniejszeniu ilość pionów z 6 do 4, a także liczba pracowników ze 159 do 118. Członkowie rady nie przyjęli przygotowanego przez dyrekcję projektu regulami-

nu tworzenia i wypłaty nagród indywidualnych z funduszu załogi oraz określenia zasad podziału na zakłady KGHM części scentralizowanej funduszu załogi przeznaczonej na nagrody dla pracowników. Do opracowania nowego regulaminu rada powołała zespół składający się z członków Komisji Ekonomicznej i prezydium RP oraz przedstawicieli związków zawodowych wszystkich nurtów.

● 3.V z okazji Dnia Konstytucji 3 Maja i święta Stronnictwa Demokratycznego w Polkowicach odbyła się akademii wojewódzka. Obecni byli przedstawiciele władz woj. i miasta. Wyróżniający się działacze SD udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi i regionalnymi. Między innymi Złoty Krzyż Zasługi otrzymał **Henryk Pakula**.

● 3.V odbyło się posiedzenie Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD poświęcone ocenie przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu. Uczestniczyli m.in. I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk i przewodniczący WK SD Wiesław Zimoląg.

● 3.V Egzekutywa KR PZPR w Głogowie oceniła działalność Rady Dyrektorów przy prezydencie miasta i przebieg akcji gromadzenia środków na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole.

● 4.V nadzwyczajne plenum WK SD w Legnicy zapoznawało się z relacją z XIV Kongresu SD przedstawioną przez przewodniczącego WK Wiesława Zimolągę. Omawiano także sprawy związane z kampanią wyborczą do Senatu.

Z II KKD

Myśli na gorąco

Po raz pierwszy uczestniczyłem w tak wielkim forum partyjnym, jak II Krajowa Konferencja Delegatów, obradująca w dniach 4—5 bm. w Sali Kongresowej. W ciągu 13-godzinnej dyskusji miałem okazję wysłuchać głosów 61 osób reprezentujących różne szczeble partii i zakątki Polski, mówiących o różnych aspektach funkcjonowania partii, państwa, gospodarki, społeczeństwa, poruszających sprawy przeszłe i przyszłe, przedstawiających je z punktu widzenia teorii, ideologii i praktyki. Z tej masy wypowiedzi trudno wyłowić na gorąco najcenniejsze myśli, zestawiać je w syntetyzujące wnioski. Piszę tu tylko o moich wrażeniach, o tym co zwróciło moją uwagę.

Obrady zaczęły się ciekawie. Swego rodzaju sensacją było to, iż I sekretarz KC Wojciech Jaruzelski zrezygnował z wygłaszania referatu programowego. Ograniczył się — jak sam to powiedział — do wystąpienia swobodnego, osobistego. Mówił nie tylko o sprawach całej partii, KC, ale i o własnej działalności. Krytycznie i samokrytycznie. Warto, by tym śladem poszli szefowie instancji terenowych i podstawowych ogniw partii. Odnosił się do kwestii żywo dyskutowanych nie tylko podczas oficjalnych narad, zebrań, także do najprzeróżniejszych zarzutów, do tego co się aktualnie dzieje.

— W ostatnim okresie — powiedział — zmieniło się wokół nas wiele. Zmieniliśmy się my, zmieniło się wielu ludzi, z którymi dziś prowadzimy dialog. Zmiany poszły w dobrym kierunku — ku lepszemu zrozumieniu wyzwań współczesności. Jest to sukces IX i X Zjazdu, dorobek reformatorskiej orientacji w naszej partii.

Te reformatorskie przeobrażenia zainicjowane przez X Plenum KC, które otworzyły drogę do odbycia „okrągłego stołu” i jego pomyślnego zakończenia, przyjął z zadowoleniem cały świat, szerokie kręgi polskiego społeczeństwa, w tym również opozycję, a jeden z jej prominentnych przedstawicieli wyraził się z wielkim uznaniem o promotorze tej partyjnej linii, W. Jaruzelskim, bo rzeczywiście, to co się w ostatnich tygodniach stało w naszym kraju, jest czymś wielkim, bezprecedensowym i rokującym dużą nadzieję. Ale nie ukrywajmy, są w partii ludzie, którym te zmiany są nie w smak, uznający je za „wyprowadzanie socja-

lizmu”. Oto co z trybuny konferencyjnej odpowiedział im I sekretarz KC:

— Nadszedł czas (...), aby zamiast lekkich zaprzeczeń przyznać, że w istocie zostajemy się dziś z tymi systemowymi założeniami, instytucjami i praktykami, które nie sprawdziły się lub zeszły w procesie rozwoju historycznego, które i partię i kraj doprowadziły już nieraz, z cykliczną wręcz częstotliwością, do groźnej, kryzysowej sytuacji. Tak więc „wyprowadzanie” może wyjść nam tylko na zdrowie.

— Inni uważają — kontynuował general — że obecna polityka wiedzie do osłabienia partii. I tym również można przyznać rację. Z zastrzeżeniem, iż są takie słabości, które stać się mogą źródłem rzeczywistej siły. I że jest rodzaj siły, który w konsekwencji okazuje się słabością. Powiedzmy o twarcie, przez wiele, wiele lat partia, a właściwie jej instancje żyły i działały pod swoistym parasolem — administracyjnym, ideologicznym, politycznym. Wynikało to z faktycznego monopolu, z usytuowania w roli superurzędu, z niedostatecznego poczucia służebności wobec społeczeństwa.

Mimo bogatego ładunku nowatorskich myśli w wystąpieniu W. Jaruzelskiego, początek dyskusji — jest to nie tylko moja opinia — był nudnawy. Wypowiedzi pierwszych dyskutantów sprawdzały się do radośnych meldunków o tym, jak już jest fajnie, jak to województwa pomyślnie realizują zadania, jak rośnie dynamika produkcji. Aż się na usta cisnęło pytanie, to dlaczego nie wiadać tego na półkach sklepowych? Nie obyło się bez głosów „podszczypujących” mniej lub bardziej dyplomatycznie kierownictwo partii, jak i I sekretarza KC. Za co? Za ideologiczne rozbrojenie partii, za publiczne pranie brudów, dzielenie się władzą z opozycją. Mielismy też i koncert życzeń w wykonaniu delegatów reprezentujących głównie oświatę i służbę zdrowia. Oczywiście ich żale i pretensje były jak najbardziej słuszne. Aby im jednak sprostać, trzeba by było wyasygnować z budżetu ogromne kwoty. Takie były zresztą kiedyś przyrzeczenia, także X Zjazd partii. No i teraz niektórzy mieli kaca, że nie zostały spełnione. Ale skąd wziąć na to pieniądze, kiedy państwo klesie — jak dramatycznie wyznał premier Rakowski — jest pusta, a rząd nie dysponuje

jakimiś ukrytymi rezerwami ani złotówkowymi, ani tym bardziej dolarowymi.

Jak wzbogacić zatem budżet? Co zrobić, aby żyło się nam lepiej? Usłyszeliśmy to od rektora UMCS w Lublinie, prof. Zdzisława Cackowskiego. Musimy stać się po prostu mocniejsi w produkcji rzeczy, towarów, bo dotąd jesteśmy dobrzy tylko w produkcji słów i symboli. „Okrągły stół”, za którym profesor tak mocno opowiadał, jest wielkim zwycięstwem, ale — jak na razie — tylko w sferze słów. Teraz cała mądrość polityczna władzy, partii, sojuszników i partnerskiej opozycji skierowana być musi na organizowanie wydajnych stosunków produkcji. A w tym jesteśmy ciągle słabi.

Trudno było oczekiwać, żeby filozof dał konkretne rady, jak to zrobić. To jest rola ekonomistów, inżynierów, dyrektorów, kadry kierowniczej, załóg. Reprezentantów tych grup nie brakowało na sali, jak i wśród mówców. Ale na palcach jednej ręki można policzyć tych, którzy powiedzieli coś konkretnego. Niektórzy dyrektorzy np. „Siarkopolu” i „Dozamentu” woleli mówić o problemach ideologicznych, o strategii i taktyce partyjnego działania na dziś i jutro.

Tymczasem wykorzystujemy potencjał produkcyjny w 60 proc., rezerwy są na każdym kroku. Nic więc dziwnego, że nie wytrzymała delegatka z Lublina, nauczycielka Izabella Sierakowska, która dramatycznym głosem zawołała: Obudźcie się towarzysze po prostu! Co innego się „młoci” na sali, co innego się mówi w kulisach.

Zaczęto więc mówić m. in. o wyborach, dość konkretnie o sprawach ochrony środowiska. Tu warto wskazać na głos delegata z Legnickiego Tadeusza Urbanskiego, który podkreślił, iż pieniądze pochodzące z kar od przedsiębiorstw muszą pozostać w całości w województwie. Dziś z 8 mld złotych w województwie zostaje 1 mld złotych. Za co zatem usuwać przyczyny skażeń. Widziałem, że i generał Jaruzelski i premier Rakowski wnioski legnickiego delegata skrzętnie odnotowali.

Wskazywano, jak można zwiększyć produkcję na rynek. Załogi — powiedział dyrektor „Jelcza” Jan Dalgiewicz — muszą coś z tego jednak mieć. Co? Np. odpowiednie zwolnienie z progu płacowego. Wzrost produkcji i usług rynkowych — wydaje się — musi stymulować przede wszystkim reforma. Premier zaprezentował pogląd, iż mechanizmy reformy generalnie sprawdziły się. Wielu mówców chwaliło rząd Rakowskiego za stawianie spraw z głową na nogi. Ale Aleksandra Koszarda z Kutna nie bez racji zauważyła,

iż w naszej gospodarce punkt ciężkości jest przesunięty tak jak w łalce, bo ciągle wraca do starego położenia.

Najciekawsza była konferencja końcowa: przyjmowanie rezolucji. Było ich 6. Żywa i kontrowersyjna polemika wywołała kilka projektów dokumentów, ale największą stanowisko KKD w sprawie usuwania pozostałości i konsekwencji stalinizmu w Polsce. Byli tacy, którzy radzili czegoś takiego nie podejmować, inni, żeby „wyprać” z nazwisk, — zostawiając najwyżej jedno — Bieruta. Wśród oponentów byli nie tylko weterani, ale — o dziwo — i ludzie młodzi. W obronie projektu wystąpił, niczym Rejtan, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Marian Orzechowski. Chodzi nie tylko o to, by odciąć się od wynaturzeń w stalinowskim wydaniu, o udzielenie politycznej i moralnej satysfakcji jego ofiarom, ale też o danie gwarancji Polakom, że do takiego sposobu sprawowania władzy nie będzie już nigdy powrotu, bo ludzie się ciągle boją, iż może się odrodzić nowy stalinizm — argumentował.

Za podjęciem tej rezolucji opowiedziała się zdecydowana większość delegatów, przeciwko było 4, a 69 wstrzymało się od głosu. Wynik głosowania ma swoją wymowę, mówi o układzie sił.

I końcowe wystąpienie I sekretarza KC. Najbardziej utkwiły mi w pamięci słowa: Partia raz jeszcze potwierdziła wolę realizacji pogłębionych reform. Wzbogaciłmy koncepcje nowego socjalizmu. Idziemy do wyborów z bogatym kapitałem, to co dotąd zrobiliśmy daje nam dobry wizerunek. Czekajcie nas w trudnych zadaniach. Nastąpiła pora na czynny.

Właśnie...

JAN KURASZ

KUPON	
na „Najmilszą pielęgniarkę”	
Głosuję na	
.....	
.....	
.....	
Imię i nazwisko nadawcy	
Kupon należy nadesłać w terminie do 12 maja 1989 r. pod adresem: „Polska Miedź”, 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.	

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”. Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banaś, Janusz Budnicki, Lucyna Haliuch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Śrókowski, Maciej Zalewski. Korekta: Danuta Jąrowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11

TRYBUNA WYBORCÓW

PIERWSI KANDYDACY NA POSŁÓW

Pracowity dyżur w dniu 8 bm. mieli członkowie Okręgowej Komisji Wyborczej nr 53 w Lubinie. Tego dnia zgłoszono do rejestracji 3 kandydatów na posłów z tego okręgu.

Pierwsi zjawili się przedstawiciele Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotników Straży Pożarnych w Legnicy, przynosząc zgłoszenie swojego kandy-

data do mandatu poselskiego nr 211 przeznaczonego dla bezpartyjnych. Jest nim **Henryk Kowalski**, lat 27, stolarz zatrudniony w rzemieślniczym zakładzie stolarskim w Łagoszowie Wlk., gm. Radwanice, mieszkaniec tej miejscowości bezpartyjny. Przedłożono jednocześnie listę z podpisami 4.096 wyborców z tego okręgu wyborczego. Jego rywalem w walce o ten mandat — jak się okazało nieba-

wam — będzie 39-letni **Andrzej Kosmański**, którego kandydaturę — potwierdzoną 10.683 podpisami wyborców — przedłożył Spółeczny Komitet „Solidarność” w Głogowie.

Do mandatu nr 209, przeznaczonego również dla osób bezpartyjnych, pretendować będzie **Andrzej Glapiński**. Jest on kandydatem Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Lubinie, a na liście potwierdzającej jego zgłoszenie figurują podpisy 10.352 obywateli.

(Jek)

ORDYNACJA WYBORCZA

Zgłaszanie kandydatów na posłów

Art. 44, ust. 1 Właściwa okręgowa komisja wyborcza rejestruje zgłoszenie kandydata na posła do wskazanego mandatu dokonane zgodnie z przepisami niniejszej ustawy, sporządzając protokół rejestracji zgłoszenia i zawiadamia o tym zgłaszającego.

ust. 2 Jeżeli zgłoszenie kandydata wykazuje wady, komisja wyborcza odmawia rejestracji zgłoszenia i niezwłocznie zwołuje zgłaszającą organizację lub pełnomocników zgłaszających wyborców do usunięcia wskazanych wad zgłoszenia, w ustalonym przez komisję terminie.

ust. 3 W razie uznania stanowiska okręgowej komisji wyborczej za niezasadne, zgłaszający mogą odwołać się do Państwowej Komisji Wyborczej. Odwołanie należy przedłożyć w terminie 2 dni od daty odmowy przyjęcia zgłoszenia. Rozstrzygnięcie Państwowej Komisji Wyborczej w tej sprawie jest ostateczne.

Art. 47 ust. 1 Po upływie terminu, o którym mowa w art. 45 ust. 1, okręgowe komisje wyborcze sporządzają rejestr prawidłowo zgłoszonych kandydatów do poszczególnych mandatów.

ust. 2 W okręgach wyborczych kandydatów do poszczególnych mandatów umieszcza się w kolejności alfabetycznej, podając ich nazwiska, imiona, wiek, zawód, miejsce pracy i miejsce zamieszkania.

Art. 48 Najpóźniej w 15 dniu przed dniem wyborów właściwe komisje wyborcze podają do wiadomości wyborców — przez rozplakatowanie obwieszeń — dane o kandydatach na posłów.

Art. 49 Właściwa komisja wyborcza skreśla z rejestru kandydatów zgłoszonych do poszczególnych mandatów, w okręgu wyborczym lub z krajowej listy wyborczej nazwisko kandydata na posła, który zmarł, utracił prawo wybieralności lub wycofał zgodę na kandydowanie. O skreśleniu kandydata komisja niezwłocznie zawiadamia wyborców.

Art. 50 ust. 1 Kandydatowi na posła przysługuje prawo do zgłoszenia męża zaufania do okręgowej komisji wyborczej oraz do każdej obwodowej komisji wyborczej w okręgu, w którym kandyduje. Kandydaci mogą zgłaszać wspólnie jednego męża zaufania.

ust. 2 Kandydaci na posłów wybieranych w obwodach głosowania, o których mowa w art. 16, zgłaszają męża zaufania spośród wyborców danego obwodu, będących żołnierzami w czynnej służbie wojskowej.

ust. 3 Zgłoszenie, o którym mowa w ust. 1, kieruje się do okręgowej komisji wyborczej najpóźniej w 10 dniu przed dniem wyborów. W zgłoszeniu należy podać nazwiska i imiona oraz miejsca zamieszkania proponowanych mężów zaufania, a także wskazać komisję, do której to zgłoszenie następuje.

Solidarności

W ostatnich dniach kwietnia zgłaszały się Komitety Obywatelskie „Solidarność” w Głogowie i Legnicy. Siedziba Komitetu Obywatelskiego w Legnicy mieści się na Zamku w sali 101. Przewodniczącym Tadeusz Pokrywka, handlowiec, tel. 262-15, 293-92. Wiceprzewodniczącym — **Paweł Piotrowski**, geodeta. Wiceprzewodniczącym — **Maciej Juniszewski**, pedagog, tel. 233-34.

Pod koniec kwietnia w Warszawie i Gdańsku obradował Komitet Obywatelski „Solidarność”. Opracował on program polityczny i gospodarczy będący podstawą w późniejszych pracach przedstawicieli wyborców nad przebudową Polski. Komitet Obywatelski „Solidarność” przy Lechu Wałęsie wysłował apel. Oto jego fragmenty.

Obywatelo Rzeczypospolitej! Przyjaciele „Solidarności”!

Te wybory mogą być naszym sukcesem. Tak, możemy myśleć o sukcesie, chociaż jesteśmy zmęczeni i nieufni, chociaż mamy powody do gniewu i wątpliwości. Blerność, wyczekiwanie, gniew nie przyniosą dziś niczego dobrego. Przez rozważny i powszechny udział w wyborach uzyskamy znaczącą obecność w obydwu izbach parlamentu. Jest w naszej mocy wprowadzenie do Sejmu i Senatu ludzi światłych i uczciwych, wiernych swoim wyborcom. Jeszcze tym razem będzie to mniejszość, ale mniejszość, której głos liczy się w kraju i w świecie. Opozycja solidarnościowa pokazała, że w warunkach walki, w najtrudniejszych rozmowach potrafi przeprowadzić to, co słuszne, oprzeć się złu, obronić prawdę i honor, upomnieć się o krzywdy.

Nasi posłowie i senatorowie muszą działać więcej. Mają opraco-

wane programy rozwiązywania problemów gospodarczych, politycznych i ekologicznych. To ważne, ale jeszcze ważniejsze jest to, że nasi posłowie i senatorowie będą wiedzieli, kogo reprezentują. Oni nie będą przysłani przez władze. Od nas właśnie, od wyborców dostaną swoje mandaty i naszych spraw bronić będą w Sejmie i Senacie, we wszystkich organach obu izb.

Te wybory muszą być zwrotem. Pora, aby Polska stała się krajem, w którym każdy będzie u siebie. Pora, aby Polska wróciła do Europy. Do dobrobytu i pełnej niezależności daleka droga, ale kiedy gospodarności i sprawiedliwości zaczęła bronić nasi posłowie i senatorowie, wtedy będziemy mogli sobie powiedzieć — weszliśmy na tę drogę.

Te wybory będą naszym zwycięstwem. Trzeba tylko, żeby Polak nie był mądry po szkodzi, żeby Polak był mądry przed wyborami. W tych wyborach zaszkodzi dobrej sprawie nie tylko bojkotujący albo nieobecni — zaszkodzi również ci, co się zagubią, zagapia, nie do końca rozumieją jak i kogo wybierać. Dlatego musimy poznać swoich kandydatów i dowiedzieć się, jak na nich głosować. Razem z Komitetami Obywatelskimi „Solidarność” zgłaszaliśmy naszych kandydatów. Razem z Komitetami Obywatelskimi „Solidarność” cierpliwie i skutecznie wyjaśniamy wszystkim jak ich wybierać. Razem robiliśmy już trudniejsze rzeczy. Razem zwyciężymy.

KOMITET OBYWATELSKI
za
„Solidarność”
(—) Lech Wałęsa

Na terenie woj. legnickiego Komitety Obywatelskie „Solidarność” przystąpiły do zbierania list z podpisami popierającymi wyłonionych kandydatów. Oto ich krótka prezentacja:

ANDRZEJ GLAPIŃSKI — mgr inż., 45 lat, żonaty, mieszka w Lubinie od 20 lat. Pracuje w Okrę-

gowym Urzędzie Górnictwa. W latach 1980—81 aktywnie uczestniczył w ruchu związkowym będąc przewodniczącym NSZZ „S” w zakładzie. Po roku 1982 inicjuje szereg działań w środowisku katolickim, organizuje Stowarzyszenie Salezjańskich Pomocników Kościoła. Był uczestnikiem obrad „okrągłego stołu”. Bezpartyjny, kandyduje do Sejmu.

WŁADYSŁAW PAPUŻYŃSKI — rolnik, 59 lat, żonaty, mieszka w Brzostowie pod Głogowem. Urodzony na Wołyniu, w latach 1940—46 wywieziony wraz z rodziną na Syberię. W latach 1980—81 aktywnie uczestniczył w organizowaniu „Solidarności” w środowiskach wiejskich, a w końcu przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ „S” Rolników Indywidualnych. W 1987 r. współorganizuje Tymczasową Radę „S” Rolników Bezpartyjny, kandyduje do Sejmu.

STANISŁAW OBIERTANIEC — technik dentystryczny, lat 41, żonaty, mieszka w Legnicy. Pracuje w Szpitalu Wojewódzkim w Legnicy. W latach 70. związany z ugrupowaniami niezależnymi. W latach 1980—81 organizator a następnie przewodniczący KZ „Solidarności” Służby Zdrowia w Legnicy. W stanie wojennym internowany i zwolniony z pracy. Aktywnie współdziałał z Fundacją Zdrowia Lecha Wałęsy, dzięki której społeczeństwo Legnicy otrzymało sprzęt diagnostyczny. Bezpartyjny, kandyduje do Sejmu.

ANDRZEJ KOSMAŃSKI — technik elektronik, lat 39, stan wolny, mieszka w Głogowie. Pracuje w hucie „Głogów”. W latach 1980—81 wiceprzewodniczący Oddziału Wojewódzkiego NSZZ „Solidarność” Regionu Dolny Śląsk. 13.12.1981 internowany na okres 11 miesięcy. W 1987 roku współzałożyciel Regionalnej Komisji Wykonawczej. Aktualnie przewodniczący Miedzynakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Bezpartyjny, kandyduje do Sejmu.

(Na podstawie Biuletynu Informacyjnego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Lubinie).

FZZG

NASI KANDYDACY

PIOTR PRZYBYŁA — lat 34, ur. w woj. piłskim, żonaty (żona Aniela — gospodyni domowa), dwoje dzieci: Katarzyna lat 12 i Agnieszka, lat 10, zamieszkały w Głogowie.

Do zagłębia miedziowego przybył w 1978 r. i podjął pracę w ZG „Rudna”. Jest wielozawodowcem i jak twierdzi, żadnej pracy się nie boi (z wykształcenia budowlaniec, górnik, mechanik silników spalinowych). Obecnie uczęszcza do technikum samochodowego.

W naszych zakładach przez 9 lat pracował pod ziemią jako operator maszyn.

Nie należy do żadnych organizacji politycznych — na tej płaszczyźnie ceni szczególnie swobodę i niezależność.

W latach 1980—1981 członek NSZZ „Solidarność”. W okresie 1981—1983 uczestniczył w pracach Wydziałowej Komisji Socjalnej Wydziału MT, gdzie daje się poznać jako autentyczny rzecznik spraw swoich współpracowników. W 1984 r. wstępuje do NSZZ Pracowników ZG „Rudna”. Zaangażowanie — oraz nieustępliwa postawa w każdej sprawie pracowniczej powoduje, że pracownicy Wydziału MT powierzają mu funkcję przewodniczącego Wydziałowej Rady Związkowej. Osobiste przykłady oraz autentyczność w działaniu są czynnikami decydującymi o powierzeniu mu w 1984 roku funkcji wiceprzewodniczącego

NSZZ Pracowników ZG „Rudna” gdzie zajmuje się problematyką ekonomiczno-placową.

Jest zwolennikiem autentycznego, nieskrępowanego rozwoju demokracji życia społeczno-politycznego oraz gospodarczego bez dominacji jakichkolwiek ugrupowań.

RYSZARD ZBRZYŹNY — ur. 4.05.1955 w Lubawce, woj. Jelenia Góra. Żonaty, dwoje dzieci (8 i 12 lat), wykształcenie średnie, techniczne.

W latach 1975—1977 zatrudniony w PP „Żegluga na Odrze” w charakterze członka załogi statku. Od 1977 do dziś pracownik Zakładów Górniczych „Lubin” zatrudniony na stanowisku górnik-operator maszyn górniczych, obecnie oddelegowany do pracy związkowej — pełni funkcję przewodniczącego Komisji Miedziowej Federacji Związków Zawodowych Górników.

CHORZY MNIE LUBIA

(Dokończenie ze str. 1)

Doc. Religa — Ale od tamtego czasu niewiele się w tej pierwszej kwestii zmieniło. I pewnie jeszcze długo się nie zmieni. Dlaczego? Nie wiem. Ja jestem od zorganizowania części medycznego życia na Śląsku, za cały kraj nie odpowiadam. A co do wojenki — mamy w nich wspaniałych sprzymierzeńców, gdyby nie ich samoloty... Przedwczoraj zrobiliśmy kolejną transplantację serca w Ochojcu, to trzecia po Zabrze i warszawskiej klinice MSW kłóka, w której dokonujemy przeszczepów, a więc w Katowicach przygotowaliśmy pacjenta, a w tym samym czasie w Gdańsku pobrano serce dawcy, które odrzuconym wojakowym dotarło do Katowic. Czas jest dla transplantologów bardzo cenny, dzięki tej współorganizacji cała akcja trwała dwie godziny. Proszę to sobie wyobrazić: pobranie serca od dawcy w Gdańsku, transport do Katowic, wszczepienie serca drugiemu człowiekowi. W dwie godziny!

A śmiertelność? Wbrew pozorom na świecie wcale nie jest lepiej, prof. Cabrol, człowiek który w Europie dokonał największej liczby transplantacji serca, ma 50-procentową śmiertelność operacyjną. A trzeba pamiętać, że operuje on pacjentów ze znacznie niższym stopniem ryzyka niż my. W naszej klinice 80 proc. osób, zakwalifikowanych do przeszczepu, to osoby wyniszczane długim oczekiwaniem na tę operację, osoby z chorobą wątroby, nerkami, chorymi płucami. I bywa tak, że przeszczep się udał, ale pacjent zmarł z powodu tzw. zespołu ostrego brzucha czy ostrego zapalenia wątroby.

B. Machowska — Przed trzema laty dokonał pan pierwszego

przeszczepu serca, w ciągu tego czasu wykonano tę operację u ponad pięćdziesięciu osób. Jak mają się te dane do rzeczywistych potrzeb i możliwości? Potrzeb pacjentów i możliwości rodzimej transplantologii?

Doc. Religa — Uściślij: w Polsce dokonano 56 operacji przeszczepu serca, żyje 22 pacjentów (dane w dniu 30.04.89 — EM). W rekordowym dla rodzimej transplantologii roku dokonaliśmy 18 przeszczepów serca. Jak to się ma do potrzeb? Np. w Anglii ocenia się, że rocznie na 1 milion obywateli potrzeba 4,6 przeszczepu serca, w Holandii — 4,9, w Belgii — 9. U nas nie ma takich wyliczeń, przyjmijmy jednak średnią 5, co po przemnożeniu przez 38, bo tyle milionów rodaków mamy w kraju, daje liczbę 180 przeszczepów rocznie. I tyle operacji moglibyśmy obecnie dokonywać, robi je nasz zespół, robi Kraków i Warszawa. I to wystarczy, jestem przeciwny, aby inne ośrodki medyczne próbowały swoich sił w tym zakresie, zbyt wiele czasu i doświadczeń potrzeba, aby wszystko się powiodło. Natomiast jeszcze raz wracam do sprawy banku tkanek. Takie centrum informacji musi powstać, jeśli polska transplantologia ma się rozwijać, także transplantacja serca. Nie może być nadal tak, że każdy przeszczep to wielka, ogólnokrajowa akcja, kosztowna i stresująca mnóstwo osób. Jak na razie jednak przoduśmy w świecie w sprawach deorganizacji różnych dziedzin życia, medycyny także.

B. Machowska — Dopada pana zmęczenie i zniechęcenie?

Doc. Religa — Momentami tak. **Grzegorz Żurawiński** — Nie ma pan wrażenia, że osiągnął pan pułap możliwości zawodowych w naszym kraju?

Doc. Religa — Absolutnie nie. Cały czas pracujemy nad polskim sztucznym sercem, nad zagadnieniem mechanicznego wspomagania krążenia. Na razie korzystamy ze sztucznego serca skonstruowanego przez sąsiadów, ale skazani jesteśmy na polskie urządzenie, bo ani jedni, ani drudzy sąsiedzi nie chcą nam swojego urządzenia sprzedać, a amerykańskie serce jest za drogie. Musimy więc zrobić polskie sztuczne serce. Co jeszcze? Od czerwca prawdopodobnie zaczniemy produkować polskie biologiczne zastawki serca.

B. Machowska — To nasza, dziennikarzy wina, że rozmawiamy z panem niemal wyłącznie w kontekście przeszczepów serca. A to przecież tylko wycinek pańskiej pracy kardiochirurga. Czy z jej wykonywania jest pan zadowolony?

Doc. Religa — Tak, funkcjonuje taki stereotyp: Religa = przeszczep serca. A transplantacja serca to zaledwie 5 procent czasu mojej pracy zawodowej, to absolutny jej margines. Czy osiągnięcia w pozostałym czasie pozwalają na optymizm? Odpowiem tak: w kraju mamy miliony chorych na chorobę wieńcową, 10 procent należałoby natychmiast zoperować, czyli około 100 tys. osób. A operuje się kilkuset rocznie. Ma pani odpowiedź.

G. Żurawiński — Dlatego jeszcze raz zapytam: czy nie zadaje pan sobie pytania o dalszą, pełną możliwość rozwoju pańskich umiejętności? Czy nie miał pan takiej propozycji, jaka często spotyka wybitnych fachowców: panie, zostań pan u nas, tu jest wszystko, co potrzebne do tej pracy, w ciągu kilku lat osiągnie pan bardzo wiele...

Doc. Religa — Miałem taką

propozycję w 1976 r. i zrezygnowałem.

B. Machowska — Żaluje pan tej rezygnacji?

Doc. Religa — Momentami, ale tylko dlatego, że tam się łatwiej pracuje. Jest jednak coś innego: w USA byłbym jednym z dobrych czy dość dobrych kardiochirurgów. I nie w tym rzecz, że chcę być najlepszym w Polsce, nie ubiegam się o to miasto. W Stanach operowałbym za duże pieniądze, operacja kardiochirurgiczna kosztuje tam tyle, co dobry samochód, ale nie miałbym tej pewności, że jestem w 100 procentach potrzebny. A w kraju jest tak duża kolejka ludzi, którzy czekają — także na moją — pomoc. I dzisiejsza reakcja moich pacjentów jest potwierdzeniem słuszności mojego wyboru. Powiem nieskromnie — chorzy mnie lubią. I dlatego bardzo przeżywam moje porażki, które niestety, zdarzają się. Można mi wierzyć lub nie, ale do śmierci operowanego przez siebie pacjenta lekarz nigdy się nie przyzwyczai.

B. Machowska — Usłyszałam dzisiaj, że wobec braku miejsca w klinice, która zresztą wymaga gruntownego remontu, wprowadzi się rozwiązania zastępcze. Co to znaczy?

Doc. Religa — To znaczy, że postawiono szereg kontenerów, w których wkrótce powstaną przychodnie, pracownie, magazyny. Niech się pani nie obraża, to nie klinika w budach. W kontenerach.

B. Machowska — A pan nadal nie ubezpieczył swoich dłoni?

Doc. Religa — Nie ma u nas takiego ubezpieczenia.

— Dziękujemy za rozmowę.

Z doc. Zbigniewem Religą rozmawiali dziennikarze: Wanda Dybalska — „Konkrety”, Grzegorz Chmielewski — „Gazeta Robotnicza”, Grzegorz Żurawiński — TVP, Beata Machowska — „Polka Miedź”.

Rozmowę opracowała

i podała do druku

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

ZWIĄZKI KONTRA MINISTER

JAN KURASZ

Dobrego nosa miał przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego Ryszard Zbrzyzny, gdy na nadzwyczajnym posiedzeniu PZ, w dniu 24 kwietnia proponował odłożyć akcję strajkową zapowiedzianą wcześniej na następny dzień przede wszystkim dlatego, iż Rada Pracownicza KGHM zapowiedziała rozpatrzenie wniosku skierowanego do niej przez Przedstawicielstwo Związkowe odnośnie stworzenia możliwości podniesienia wynagrodzenia brutto przez przekroczenie progu płacowego o 20 proc., co wiąże się z zaplaceniem podatku z zysku. Przykładając zaś znacznie mniejsze znaczenie do zapowiedzianych na ten sam dzień (tj. 28 kwietnia) negocjacji w Katowicach między przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu, Federacji Związków Zawodowych Górników i NSZZ „Solidarność”, bo — jak argumentował — panowie z rządu mogą zacząć wodzić nas za nos. Wyraził też żal wobec kolegów z „Solidarności”, że dają wiarę w administracyjny obietnikom i demagogicznym podstępom o dwersyjnej roli FZZG, niż wcześniej razem ustalonym planom walki o górnicze interesy. I trzeba przyznać, iż te przewidywania szefa PZ spełniły się co do joty.

4

Jak wiemy, Rada Pracownicza kombinatu na swoim posiedzeniu w dniu 28 kwietnia podjęła ważną decyzję placową (pisaliśmy o tym szeroko w poprzednim numerze). Wprawdzie nie pokrywa się ona w 100 proc. z wnioskiem PZ, ale w dużej mierze wyszła naprzeciw oczekiwaniom związkowców. Uchwała rady oddaliła groźbę strajku.

Ale na jak długo? Decyzja RP zobowiązała dyrektora generalnego do uruchomienia dodatków do płacy zasadniczej od 1 stycznia br. ... o czym wproważenia porozumienia placowego w części górniczej lub innych zmian w zasadach wynagradzania. Ma więc charakter doraźny.

Wszyscy czekają bowiem na nowe porozumienie placowe, które pozwoli nie tylko na zmianę struktury wynagradzania, ale zapewni też załogom górniczym lepszy zarobek w stosunku do innych galezi gospodarki narodowej. Aby jednak gotowy projekt nowego porozumienia mógł wejść w życie, potrzebne są rozwiązania systemowe wynikające z postawienia „okrągłego stołu”, a dotyczące czasu pracy w górnictwie, sposobu wynagradzania za dobrowną pracę w soboty, relacji plac w przemyśle wydobywczym i przetwórczym, wysokości i zasad indeksacji. O decyzje rządowe w tych kwestiach dla górnictwa węglowego (a bez nich nie

zrobi się tego i w miedzi), zabiegają reprezentanci FZZG i NSZZ „Solidarność”. Pierwsze rozmowy na ten temat toczyły się w Ministerstwie Przemysłu 5 i 19 kwietnia. Ostatnim akordem miało być spotkanie w Katowicach w dniu 28 kwietnia.

Był to finał smutny. Janusz Pawłowski, pełnomocnik ministra Wilczka nie miał nic ciekawego do przekazania związkowcom. Zdaniem resortu, dynamika wzrostu plac w górnictwie, dzięki wprowadzeniu z dniem 1 I 1989 protokołu dodatkowego nr 5 oraz przeniesieniu skutków wzrostu wypłat z tytułu „Karty Górnik” i wyższym wartościom deputatów węglowych, jest i tak wysoka. Ministerstwo odniosło się też negatywnie do nowego projektu porozumienia w sprawie zasad wynagradzania w przemyśle węglowym przedłożonym przez FZZG, który przewiduje znaczne wzmocnienie plac przez przesunięcie wszystkich środków dotychczas wypłacanych za pracę w soboty, a także środków z zadaniowego funduszu nagród oraz negocjowanie nowych dodatkowych środków na wynagrodzenia za soboty z FZZG. Nie znalazła uznania inna, alternatywna propozycja wyrażona 17 kwietnia we wspólnym stanowisku FZZG i NSZZ „Solidarność”, aby z dniem 1 kwietnia zwiększyć o 50 proc. wynagrodzenie za pracę od poniedziałku do piątku, wprowadzić

100-proc. dodatki za pracę w soboty i dni ustawowo wolne od pracy, włączyć do płacy zasadniczej kwoty zadaniowego funduszu nagród. Bo wymagałoby to dodatkowych środków.

Minister w swoim stanowisku, wyrażonym na piśmie stwierdził, iż „w wykazie zadań wynikających ze stanowiska „okrągłego stołu” w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform, które rząd omawia i przyjmuje do realizacji, nie ma zadań w zakresie dodatkowego wzrostu plac w 1989 r. w przemyśle węgla kamiennego. Przyjmowanie zatem do realizacji rozwiązań placowych wykraczających poza możliwości finansowe Wspólnoty, będzie zmuszony traktować jako naruszenie obowiązującej dyscypliny finansowej. W przypadku kiedy przyjęte przez rząd zasady indeksacji plac za I kwartał lub narastająco za dwa kwartały dadzą możliwość dalszego wzrostu plac (ponad obecnie realizowany) w przemyśle węglowym kamiennym, to w ramach posiadanych środków mogą być przedmiotem rozwiązań modyfikacji systemu wynagradzania...”

A co na to związkowcy? Mówi o tym dobitnie oświadczenie podpisane 28 kwietnia przez przewodniczącego FZZG Rajmunda Morica i przewodniczącą Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” Alojzję Pietrzyka, w którym czytamy: „Prowadzone w dniu 28.04.1989 r. negocjacje w sprawach plac i czasu pracy w górnictwie znalazły się w całkowitym impasie z powodu nieprzejednanego stanowiska ministra przemysłu Mieczysława Wilczka przekazanego stronie związkowej przez swego pełnomocnika Janusza Pawłowskiego. W tej (Dokończenie na str. 15)

Po nieudanych rozmowach na temat przebudowy systemu placowego w górnictwie 28 kwietnia br. w Katowicach między przedstawicielami FZZG i „Solidarności” a wysłannikiem ministra Wilczka (piszemy o tym na stronie 4), radykalnemu pogorszeniu uległy, i tak już nie najlepsze, nastroje wśród załóg górniczych. Naprzód ruszył Górny Śląsk, 2 maja w 27 kopalniach i zakładach górniczych ogłoszono pogotowie strajkowe, a w kilku kopalniach doszło do samorządnych strajków. Wrzało jak w ulu także w jednostkach górniczych na terenie zagłębia miedziowego, ale poza spotkaniami, wiecami na miedzyszcianach, nie doszło wtedy jeszcze do akcji strajkowej.

Dzięki interwencji związkowców u ministra ds. współpracy ze związkami zawodowymi, Józefa Oleksego, następnego dnia we Wspólnocie Węgla Kamiennego doszło do wznowienia negocjacji, których efektem było podpisanie przez podsekretarza stanu, dyrektora Wspólnoty Węgla Kamiennego, Jana Szlachty, przewodniczącego FZZG, Rajmunda Morica i przewodniczącego RKW NSZZ „Solidarność”, Alojzego Pietrzyka, protokołu ustaleń co do określenia zasad przebudowy systemu wynagradzania w górnictwie, poprzez stopniowe zmniejszanie udziału zarobków za soboty w relacji do tzw. „czarnych dni”, czyli od poniedziałku do piątku. Strony uzgodniły, że: a) z dniem 1 maja br. nastąpi podwyższenie stawek osobistego zaszeregowania o 30 proc. wraz z wszystkimi pochodnymi uzależnionymi od stawek plac zasadniczych (np. nadwyżka i progresja akordowa, premia), b) pracownikom za pracę w soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy, wynagradzanym dotychczas w paragrafie 2 uchwały RM nr 199, ustala się wynagrodzenie wg zasad obowiązujących na danym stanowisku pracy powiększone o 100 proc.

Wiadomość o tym uspokaja górników węglowych.

Teleksy z tymi informacjami docierają 4 bm. do zagłębia miedziowego. Były symptomy świadczące o tym, że i tu emocje opadną. Tak się nie stało. Górnicy kopalni „Rudna”, pracujący na nocnej zmianie z czwartku na piątek, samorządnie podejmują strajk.

W związku z postępującym spadkiem pracy realnej w górnictwie oraz brakiem jasnego systemu wynagradzania, przy jednoczesnym braku zrozumienia problemu przez stronę rządową, po przedłużających się negocjacjach na różnych szczeblach, nie rokujących nadziei uregulowania powyższych kwestii zgodnie z przyjętym przy Okrągłym Stole terminem 1 kwietnia 1989 r., załogi zakładów górniczych KGHM z dn. 4 maja 1989 roku ogłaszają strajk, jako dezaprobatę oraz oburzenie na takie postępowanie — czytamy w sformułowanym przez górników dokumencie.

W związku z powyższym — czytamy dalej — żądamy natychmiastowego podjęcia decyzji, efektem których będzie: 1) uporządkowanie systemu wynagradzania z jednoczesnym urealnieniem plac w górnictwie, poprzez: a) likwidację paragrafu 2 uchwały 199/81 RM dot. około 300-proc. preferencji placowej za pracę w dni ustawowo wolne od pracy, b) pracę w soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy odbywać się będzie na zasadach dobrowolności — opłacana będzie zgodnie z zasadami ujętymi w Kodeksie Pracy, tak jak za godziny nadliczbowe, c) środki wypłacane dotychczas w ramach uchwały 199/81 RM przeznaczyć na wzrost wynagrodzeń w „czarnych dniach”, tj. poniedziałek — piątek, poprzez podwyższenie stawek osobistego zaszeregowania, d) urealnienie wysokości stawek funduszu produkcyjnego poprzez pod-

wyższenie ich o 100 proc., przyrost plac z tego tytułu wyłączyć z obowiązującego 40-proc. progu wzrostu funduszu plac obowiązującego na 1989 r., e) zabezpieczenie środków na podwyższenie stawek osobistego zaszeregowania, poprzez przeliczenie bazy środków na wynagrodzenie za rok 1988 o kwoty z tytułu wprowadzenia nowych wielkości Karty Górnika za okres od stycznia do lipca 1988 r. oraz podwyższonego deputatu węglowego za okres od stycznia do marca 1988 r., f) z dniem 1 kwietnia 1989 r. żądamy zwiększenia wynagrodzenia za pracę od poniedziałku do piątku co najmniej o 50 proc. wartości wynagrodzenia wypłaconego dotychczas za te dni.

2) Zagwarantowanie osobistego bezpieczeństwa i wynagrodzenia za czas strajku.

3) Przekazać do publicznej wiadomości (środki masowego przekazu) wielkości średnich plac miesięcznych pracowników, dotychczas bez uchwały 199/81 RM w rozbiciu na grupy — pracownicy fizyczni, pracownicy umysłowi (sztygar zmianowy i oddziałowy), dozór wyższy, dyrekcja, po sprawdzeniu wyliczonych wielkości poprzez przedstawicieli załóg.

4) Żądamy przyjazdu ministra Wilczka na spotkanie z naszymi

Strajk w LGOM

załogami, w celu bezpośredniego wyjaśnienia podejmowanych decyzji w sprawie przemysłu wydobywczego — w terminie niezwłocznym.

W piątek rano strajk obejmuje wszystkie 4 kopalnie LGOM. Uczestniczą w nim również załogi górnicze innych zakładów pracujących przy robotach górniczych w kopalniach.

Zawiązuje się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, którego pracami kieruje Romuald Halicki. W jego składzie są przedstawiciele związków skupionych w OPZZ, „Solidarności” i nie zrzeszeni.

W cechowni ZG „Rudna” zgromadziło się około 3 tys. górników. Przybyli 5 bm. na spotkanie dyrektor ekonomiczny informuje, że zgodnie z decyzjami rządowymi wynegocjowane w Katowicach zasady dla górnictwa węglowego mogą być z dniem 1 maja wprowadzone także dla miedzi, można więc podnieść stawki plac zasadniczych o 30 proc. Ponadto proponuje uruchomić dodatkowy fundusz zadaniowy (25 proc.), ale obwarowuje to obowiązkiem utrzymania zadań wydobywczych na poziomie I kwartału br.

Zostaje to odrzucone, zebrani postanawiają strajkować.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy rozszerza listę postulatów.

W odpowiedzi udzielonej 6 bm. dyrekcja KGHM podaje, iż dyrektor generalny niezwłocznie wprowadzi w życie protokół dodatkowy nr 6 do porozumienia placowego, podwyższając stawki osobistego zaszeregowania o 30 proc., za soboty plac będzie wyższy o 100 proc., dyrektorzy zakładów podadzą do publicznej wiadomości średnie place miesięczne wg grup pracowniczych, zagwarantują też bezpieczeństwo osobiste uczestnikom strajku, pracownikom za czas strajku wynagrodzenie nie przysługuje, chyba że dni przestoju spowodowane strajkiem zostaną odrapowane do 30 lipca br., a w przypadku nieodpracowania dni te będą traktowane jako nieobecność usprawiedliwiona, uruchomi się niezwłocznie wypłatę środków z tytułu uchwały RP. Dalej w piśmie dyrekcji czytamy: Łączny przyrost wynagrodzeń wolny od obciążenia podatkiem dochodowym po pozytywnej decyzji KERM wyniesie w 1989 r. 40 proc., powięk-

szony o skutki z tytułu wprowadzenia nowych wielkości Karty Górnika za okres od stycznia do lipca oraz podwyższonego deputatu węglowego, tj. ok. 15 proc. w zakładach górniczych. Przy określaniu poziomu plac należy bezwzględnie stosować zasadę, że plac w górnictwie miedziowym powinna w czasie porównywalnym kształtować się w stosunku do plac przemysłu przetwórczego co najmniej jak 2:1. Dyrektor generalny wprowadzi niezwłocznie nowe porozumienie placowe po podjęciu przez Radę Ministrów decyzji w sprawie realizacji ustaleń Okrągłego Stołu. Dyrektor generalny wystąpi z wnioskiem do ministrów finansów i przemysłu o wyłączenie wzrostu wynagrodzeń wynikających z wprowadzenia protokołu nr 6 do porozumienia z podstawy opodatkowania podatkiem wyrównawczym...

Dyrekcja kombinatu przedłożyła również MKS informacje odnośnie wysokości przyrostu plac dla osób w poszczególnych kategoriach zaszeregowania z tytułu podniesienia stawek osobistego zaszeregowania o 30 proc. Dla pracowników dotychczasowych rosną one od 18 tys. zł (kat. V) do 30 200 zł (kat. XI), ZWR od 11 500 zł (kat. V) do 16 200 zł (kat. X), powierzeniowych od 8 900 zł (kat. III) do 14 000 zł (kat. X). Poinformowano też MKS o planowanych w najbliższym czasie wypłatach z tytułu uchwały RP — 45 tys. zł za

suwane przez dyrektora KGHM propozycje wzrostu stawek osobistego zaszeregowania o 30 proc. nie gwarantują 50-proc. wzrostu wartości wynagrodzeń za pracę od poniedziałku do piątku, 2) propozycje dyrekcji nie zapewniają realizacji zasady, że plac w górnictwie podzielnym powinien w porównywalnym czasie pracy kształtować się w stosunku do plac w przemyśle przetwórczym co najmniej jak 2:1 — żądamy natychmiastowego zwolnienia komisji interwencyjnej działającej z uwzględnieniem Komisji Porozumowawczej oraz przyjazdu tej komisji do siedziby MKS w celu spowodowania realizacji naszych postulatów. Jednocześnie MKS zobowiązuje NSZZ „Solidarność”, FZZG i dyrektora KGHM do przedstawienia swoim strukturom nadrzędnym powagi sytuacji oraz do uzasadnienia konieczności pilnego zwolnienia komisji interwencyjnej. Jesteśmy przekonani, że zagwarantuje to szybkie zakończenie strajku. W oświadczeniu nr 3 czytamy natomiast: Zobowiązujemy dyrektora KGHM do przedstawienia skutków finansowych w części górniczej przedsiębiorstwa 50-proc. podwyżki stawek osobistego zaszeregowania przy zachowaniu dotychczasowych zasad wyliczenia pozostałych składników placu za czas pracy od poniedziałku do piątku. Prosimy także o podanie średniej stawki i średniej placu w przedsiębiorstwie.

8 bm. sytuację w kopalniach omawiała Rada Pracownicza.

Dyrektor generalny KGHM wystąpił do rady o zawieszenie uchwały RP z 28 kwietnia oraz o wstrzymanie zaliczkowej wypłaty nagrody z zysku za I kwartał 1989 roku, uzasadniając to pogorszeniem się sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa w związku ze strajkiem.

Natomiast Przedstawicielstwo Związkowe KGHM zwróciło się do rady o powołanie komisji, która dokona rozliczenia środków na wynagrodzenia w roku 1989 w świetle wprowadzonego protokołu nr 5 i planowanego protokołu nr 6 i możliwości przeliczenia bazy za 1988 r., a w przypadku zaistnienia rezerwy środków lub możliwości wzrostu w ramach ogólnie obowiązującego systemu ekonomiczno-finansowego — zobowiązanie dyrektora generalnego do przedstawienia MKS mechanizmów pozwalających na zagospodarowanie tych środków zgodnie z postulatami strajkujących załóg. Obie strony wycofały później te wnioski.

Rada przerwała obrady i po rozmowach między przyzdydium RP a szefem KGHM, dyrektor generalny udał się na rozmowy z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w celu znalezienia wyjścia z impasu. O ile będzie potrzebna pomoc rady, jej członkowie są gotowi do odbycia posiedzenia nawet w nocy. W każdym razie postanowili zebrać się następnego dnia o godz. 9.

Po kilkunastogodzinnych pertraktacjach dyrektora generalnego KGHM Mirosława Pawłaka z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym 9 bm. o godz. 6 spisaną projekt protokołu porozumienia zawierającego 15 pkt. MKS uzależnił jednak jego podpisanie od uzyskania akceptacji załóg górniczych. We wszystkich rejonach górniczych zaaprobowano treść przedłożonego dokumentu. Jedyńcześnie wniosła zastrzeżenia do sposobu wynagradzania za pracę w soboty. Sprawa ma być rozstrzygnięta na tym szybie w drodze referendum, które właśnie się odbywa przed południem, 9 bm.

Posiedzenie Rady Pracowniczej przełożono na 10 bm, ale być może już 9 bm. dojdzie do podpisania porozumienia i zakończenia strajku.

EDWARD KUSZAR

Majowe święto hutników to okazja do podsumowania wyników kolejnego roku działalności hut, snucia planów na przyszłość, ale przede wszystkim jest to czas składania podziękowań najbardziej wyróżniającym się pracownikom za ich codzienny trud. W bieżącym roku obchody Dnia Hutnika otworzyło 2 maja uroczyste spotkanie w sali kolegiatnej zarządu KGHM. Uczestniczyli w nim przedstawiciele dyrekcji i załóg trzech hut miedzi „Cedynia”, „Głogów” i „Legnica”, władze kombinatu oraz przedstawiciele władz społeczno-politycznych regionu z wojewodą Bronisławem Rybickim. Przybyła również, przebywająca w Polsce, delegacja z Orsko-Chałowskiego Kombinatu Metalurgicznego. Na wstępie dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak wyraził hutniczym załogom uznanie za ofiarą i trudną pracę, która pozwala na przetwarzanie rudy miedzi w przyszukiwaną w kraju i za granicą — miedź. Życzył pracownikom pomyślności, szczęścia i oczywiście dużo zdrowia. Równie serdeczne gratulacje złożyli na ręce obecnych na sali hutników, załóg zakładów, przewodniczący Rady Pracowniczej KGHM Leona Budzilewicz oraz sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeż. Wieloletnim pracownikiem hutnictwa, wyróżniającym się swoim zaangażowaniem w pracę zawodową, wręczono odznaczenia państwowe i poinformowano o nadaniu tytułów honorowych. Tytuł honorowy „Zasłużony Hutnik Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” otrzymali pracownicy HML: Aleksander Kolkiewicz i Adolf Marzec. Złote Krzyże Zasługi: Edward Calka — HMG, Zygmunt Cichoszewski — HML, Józef Dul — HMG, Wiesław Gębal — HMC, Henryk Goń — HMG, Stefan Hawryluk — HML, Tadeusz Jawniewicz — HMG, Michał Kujawa — HMG, Zenon Leonarski — HML, Andrzej Malcherek — HMG, Stanisław Malecki — HMG, Jan Mazur — HML, Michał Mró — HMG, Adam Różycki — HML, Stanisław Suchodolski — HMG, Zbigniew

Zienowicz — HML. Srebrne krzyże otrzymało dwadzieścia hutników, a brązowe — osiem osób.

5 maja w sali konferencyjnej Huty Miedzi „Głogów” odbyło się uroczyste spotkanie najbardziej wyróżniających się pracowników z dyrekcją zakładu. W uznaniu za długoletnią, wyróżniającą się i nieprerwaną pracę w hutnictwie wielu pracowników uhonorowano od-

rozwoju przemysłu maszynowego”, odznaki Zasłużonego Mistrza otrzymało 12 osób. Odznaki „Zasłużony dla województwa legnickiego” — pięć, „Budowniczy LGOM” — dziewięć. Za zasłużonych dla Huty Miedzi „Głogów” uznano jedenaście osób, w tym tytuł ten honorowo nadano Tadeuszowi Ligenciu.

Również 5 maja, w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Rudnej

Wręczono również 40 dyplomów uznania.

W piątkowe popołudnie, 5 maja, świętowano w sali kolegiatnej KGHM Dzień Młodszego Hutnika. Obecni byli m.in. wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej ZSMP Stanisław Tomczak, sekretarz KW PZPR Romuald Jasiński, pełnomocnik wojewody ds. młodzieży Jan Molski oraz dyrektor ds. rozwoju KGHM Witold Grabowski i dyr. ds. pracowniczych Edward Rippel. Część aktywistów młodzieżowych odznaczono przedtem na uroczystościach organizowanych w poszczególnych hutach. Tutaj udekorowano Srebrnym Krzyżem Zasługi Marka Kudę z HMG. Ponadto ZG ZSMP nadał Romualdowi Sławkowi i Elżbiecie Szary odznaki „Za zasługi dla ZSMP”. Trzy osoby udekorowano odznakami „Budowniczy LGOM”, a pięć odznakami „Za zasługi dla wojewódzkiej organizacji ZSMP”.

Legnicy hutnicy uczczą swoje święto na akademii, która odbędzie się 12 maja w Domu Hutnika. W programie zapowiedziano ślubowanie młodych hutników oraz uhonorowanie ich starszych, wyróżniających się wzorową pracą kolegów. Tytuł „Zasłużony Hutnik PRL” otrzyma Franciszek Miętkiewicz. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Waldemar Hajduk i Ryszard Makanek. Złote Krzyże Zasługi: Zbigniew Barański, Tadeusz Frączek, Waldemar Imieliński, Wiesław Kwaśnik, Karol Pękała, Zdzisław Procek, Andrzej Rapacz, Jan Witkowski, Józef Wolezański. Przyznanych będzie również dwadzieścia krzyży srebrnych i dwadzieścia dwa brązowe. Za zasługi dla województwa legnickiego uhonorowanych będzie pięć osób, za zasługi dla miasta Legnicy — dwie. Odznakę „Budowniczy LGOM” ma otrzymać siedem osób, odznakę „Zasłużony dla przemysłu maszynowego” — trzy osoby, odznakę „Zasłużony Mistrz” — pięć, a za zasłużonych pracowników Huty Miedzi „Legnica” uznanych będzie — dziesięć osób.

(bmk)

DZIEŃ HUTNIKA



Dyr. generalny KGHM Mirosław Pawlak wręcza dyplom uczestnikowi plebiscytu na najpopularniejszego hutnika. Fot. Jerzy Kosiński

znaczeniami. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski przyznano: Stanisławowi Kapuście, Bogdanowi Muszyńskiemu oraz Henrykowi Sikorze. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Andrzej Biały, Andrzej Bukowski, Tadeusz Bątor, Emilian Dulka, Jan Gorbaczewski, Zdzisław Helwig, Józef Karolak, Janusz Kierńczycki, Czesław Krajka, Jan Maruchański, Józef Osora, Michał Paraszuk, Antoni Ruchlewicz, Andrzej Welo, Kazimierz Wandycz. Czterdziestu czterech pracowników uhonorowano Srebrnymi Krzyżami Zasługi, a czterdziestu dziewięciu — brązowymi. Stosunkowo niewielką liczbą wręczono odznaki „Za zasługi dla

odbyła się uroczysta akademii, na której spotkali się pracownicy Huty Miedzi „Cedynia”. Z okazji 10-lecia istnienia zakładu i hutniczego święta wręczono wyróżniającym się pracownikom odznaczenia państwowe i regionalne. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Wiesław Gębal, Andrzej Kroczyński i Jan Szpiczakowski. Pięciu osobom przyznano srebrne krzyże, piętnastu brązowe. Odznakę „Za zasługi dla rozwoju przemysłu maszynowego” otrzymały dwie osoby, za zasłużonych dla województwa legnickiego uznano — dwie osoby. Odznakę „Budowniczy LGOM” otrzymali — dwie osoby, a odznakę „Zasłużony Mistrz” — jedna.

KAŻDY DZIEŃ

Z ALFREDEM MARCEM, z-cą kierownika Wydziału Przygotowania Wsadu w Hucie Miedzi „Legnica” laureatem plebiscytu na najpopularniejszego hutnika miedzi rozmawia Bożena Kończal



— Co oznacza dla pana wybór na najpopularniejszego hutnika miedzi?

— To dla mnie szokujące, nie liczyłem na coś takiego. Sądzę, że laureatem plebiscytu zostanie ktoś z huty „Głogów”. To przecież o wiele większy zakład i niestudno preferować im swojego kandydata.

— Jakimi cechami powinien wyróżniać się najpopularniejszy hutnik?

— Sądzę, że dobra praca to trochę za mało. Trzeba dawać z siebie więcej. Myślę, że w zakładzie i środowisku jestem znany przez to, że od lat zajmuję się wychowywaniem młodzieży. Do huty przychodzą różni ludzie i jeśli pozostawi się ich samym sobie, to większość nie przyzwyczai się do specyfiki zakładu i szybko zrezygnuje z pracy. Z ludźmi trzeba rozmawiać i to nie tylko o pracy, ale i o życiu, o ich problemach. Taktownie poma-

gać. A poza tym trzeba myśleć o przyszłości tego zakładu, o ułatwianiu pracy, o przedłużaniu żywotności maszyn.

— Wiem, że ma pan na swoim koncie kilkadziesiąt projektów racjonalizatorskich.

— Myślę, że gdyby je wszystkie dokładnie policzyć nabrałoby się ich około 200. Pierwszy wniosek złożyłem w 1962 r., a później ciągle dostrzegałem coś co mogłoby ułatwić ludziom pracę albo też uczynić ją bezpieczniejszą. Ale nie wszystkie wnioski to drobniaczki. Są i takie, które przyniosły zakładowi znaczne oszczędności jak np. zastosowanie węgla drzewnego jako reduktora. Dużo satysfakcji dał mi projekt zastosowany w Brazylii, a dotyczący przedłużenia żywotności wymurów w piecach konwertorowych.

— Jest pan hutnikiem z przypadku czy z wyboru?

— Na samym początku to był przypadek. Chociaż pochodzę z okolic Krakowa naukę podjąłem w technikum w Szopienicach. Pierwszą pracę rozpocząłem w 1952 r. w Zakładach Cynkowych w Welnowcu. Na zebraniach NOT w 1953 r. często mówiono o nowej perspektywie — o hutnictwie miedzi. Zapachniało przygodą i postanowiłem cynk porzucić dla miedzi. Gdy przyjechałem do „Legnicy” huta dopiero powstała i zaproponowano mi e-

lat pracownika fizycznego. Choć w swoim macierzystym zakładzie byłem mistrzem nie zawahałem się. Pamiętam rozruch huty „Legnica”, a później huty „Głogów”, do pracy w której byłem przez rok oddelegowany. Z radością jednak wróciłem po tym czasie do Legnicy. W Legnicy poznałem swoją żonę, wybudowałem dom i tu jest moje miejsce. Hutnictwo jest moim powołaniem, nigdy nie myślałem poważnie o zmianie pracy, a przecież nie wszystko układało się w życiu zawodowym tak najlepiej, po mojej myśli.

— Jakie momenty w pana życiu zawodowym były najtrudniejsze?

— Odpowiedź może trochę inaczej, ale... Wydarzeniem, które mam ciągle jeszcze przed oczyma jest wypadek lotniczy. To było w 1956 r. w Dęblinie. Byłem wtedy w wojsku i jako mechanik towarzyszyłem pilotowi w próbnym locie. Zaraz po starcie zatarł się silnik i lądowaliśmy przy zamkniętym podwoziu na drzewach. Cudem uszliśmy z życiem. Po tym przeżyciu zacząłem inaczej patrzeć na świat, inaczej oceniać to co się dzieje wokół. A w pracy zawodowej wielkich trudnych momentów było wiele. Uruchomienie zakładu, trzy modernizacje, które zwiększyły możliwości produkcyjne zakładu. Inwestycje w zakresie ochrony

środowiska. Każdy dzień jest na swój sposób trudny i ważny.

— Jak udaje się panu pogodzić pracę zawodową z działalnością społeczną, z przygotowaniem projektów racjonalizatorskich?

— Uważam, że nie można zamykać się tylko w kręgu swoich prywatnych spraw, dlatego też byłem członkiem rady pracowniczej zakładu, radnym, a teraz już drugą kadencję działaczem komitetu osiedlowego. Można brać na swoje barki wiele obowiązków, ale nigdy zbyt dużo, aby nie robić wszystkiego połowicznie. Sprawy raz zaczęte trzeba doprowadzać do końca. Myślę, że udało mi się tego dokonać — kadencja rady, której byłem członkiem zakończyła się w 1981 r., ale ostatnią podjętą w czasie mojej pracy radnego sprawę udało mi się sfinalizować w 1988 r.

— Plany na przyszłość?

— W przyszłym roku przechodzę na emeryturę, a więc tytuł najpopularniejszego hutnika miedzi jest dla mnie jakby ukoronowaniem wieloletniej pracy zawodowej. Co zamierzam robić na emeryturze? Pozostanie mi praca społeczna i mam nadzieję, że będę mógł więcej czasu poświęcić swojej pasji. Razem z żoną uprawiamy ogródek skalny. Mamy już sto roślin pochodzących z całej Europy, ale nie koniec na tym.

KANDYDACY NA SENATORÓW

RYSZARD CHAMER (l. 47), żonaty, żona Stanisława, od kilku lat w domu, na rencie, córka Anna (l. 23), studentka filologii angielskiej na u-
od 17 lat dyrektor Zakładu Doświadczalnego Huty Miedzi „Legni-
ca”, autor ponad 100 patentów i wdrożonych projektów wynalaz-
czych, przez „Rzeczpospolitą” uznany za Człowieka Roku 1987 (opra-
dat senatora w czerwcowych wyborach. Lubi: jazdę samochodem i
mleczną z rodziną, filmy z wątkiem politycznym np. „Czł-
wiek z...”. Andrzej Wajdę, oraz komedie z Louisem de Funese i
wa. Często czytuje Jana Pawła II, szczególnie: „Nadszedł czas, aby
zacząć pracę nad pracą”, o ministrze Wilczku mówi, że mógłby z
nim tworzyć dobry duet.

— Podobno zarabia pan naj-
piej w województwie?

— Z angażu wynika, że moja
pensja wynosi 105 tysięcy plus 25
tys. dodatku kierowniczego. Oczy-
wiście pensja to jedno, co innego
wpływy z ponad 40 patentów i
wzorów użytkowych, z tego blisko
60 proc. to projekty wdrożone.
Zgoda, są to niemałe kwoty, ale
moja żona ma na ten temat za-
pełnie odmienne zdanie.

— Jak zrobić interes na odpa-
dach?

— Zakład Doświadczalny nie był
pomyślany jako przedsiębiorstwo
produkcyjne. Firm takich jak na-
sza było na początku lat 80.
czterdzieści, dzisiaj większość już
nie istnieje. W Miasteczku, na przy-
kład, wybudowano hutę cynku i
zakład doświadczalny z piecem ku-
pionym za dewizy, teraz są tam
magazyny. Za swój i zalogi suc-
kses uważam, że nie posłaliśmy
w ślady innych, a po spełnieniu
głównych zadań — ustaleniu tech-

papy kolorowe (niewielka ilość
tlenku miedzi) i materiały izola-
cyjne, już cztery wytwórnie pap
pracują na naszych materiałach
hydroizolacyjnych. W Głogowie
prawdopodobnie już w maju tego
roku ruszy produkcja ścierniwa,
które pozwolił stocznii „Raduni”
zaoszczędzić dewizy przeznaczone
na zakup tych materiałów. Mam
też szansę na całkowite wy-
eliminowanie importu chlorku
cynku, który otrzymujemy z pyłów
Chłerek dostarczamy 140 zakła-
dom w kraju. Zaczynaliśmy od
200 ton w roku, w tej chwili pro-
dukcujemy 2 tys. ton tego związ-
ku. Przydaje się on w przemyśle
odzieżowym, papierniczym, elek-
tronicznym, w stoczniach i ponad
30 kopalniach. Bez chlorku cynku
nie byłoby junkersów, połączeń
elektronicznych w samochodach,
chłodziarek, nawet naczyń. Na
nasz eksport trzeba patrzeć jak
na źródło dewiz, jednocześnie

czywszy na hutach takich jak ta
w Bukowni, gdzie ze względu na
ochronę środowiska likwiduje się
produkcję podstawową. Oni chę-
tnie przejęliby naszą produkcję.

— Nad czym pracuje pan teraz?

— Od roku zajmuję się cyn-
kiem, istnieje możliwość wypro-
dukowania dla potrzeb kraju 40
tys. ton tego metalu. Dzięki temu
blachy w samochodach zapowia-
danych przez ministra Wilczka
byłyby lepszej jakości. Mamy już
technologię, są urządzenia, poja-
wiła się jednak bariera związana
z koniecznością sprowadzenia do
Polski pyłów stalowniczych, odpa-
du powstającego przy powlekanii
cynkiem blach stalowych. Podob-
ny zakład funkcjonuje w Duisbur-
gu, niedaleko Kolonii. Tam w oen-
trum miasta przerabia się około
60 tys. ton pyłów, a w całej Eu-
ropie jest ich znacznie więcej.
Tutaj, jak w każdym biznesie, li-
czy się tempo. Jeżeli szybko się
tym nie zajmimy, produkcja
cynku ruszy w ramach EWG na
terenach Hiszpanii i — po intere-
sie. A nikt pyłów zawierających
25—27 procent cynku nie wypuści
z rąk. Tymczasem bariera,
o której wspominałem jest bariera
biurokratyczna, nie otrzyma-
łem zgody nawet na przeprowa-
dzenie prób, na przedstawienie
konkretnych argumentów, że pyły
stalownicze nie muszą być szko-
dliwe. Urzędnicy boją się zarzu-
tów, że pozwalają kraj utopić w
trujących odpadach. Mielismy o-
statnio takie przykłady, ale jeżeli



Fot. Jerzy Kosiński

nie funkcję wiceprezesa RW NOT
w Legnicy, jestem przewodniczą-
cym Wojewódzkiego Komitetu
Techniki i Racjonalizacji, należą
też do założycieli Krajowej Rady
Wynalazców i Racjonalizatorów
Z ludźmi, którzy tam przychodzą,
jest wśród nich wielu pracow-
ników mojego zakładu, łączą mnie
zainteresowania i sposób działa-
nia. Razem pokonujemy bariery
biurokratyczne i tkwiące w prze-
pisach.

— Jeśli zostanie pan senato-
rem?...

— Cóż, nim postanowiłem kan-
dydować długo się wahałem, ale
skoro podjąłem decyzję, chciał-
bym to robić jak najlepiej. Zaj-
mują mnie problemy gospodarcze,
myślę o tym, żeby pewne rzeczy
jak najszybciej wdrożyć, żeby
funkcjonowały sprawnie i zgodnie
ze swoim przeznaczeniem. Nie lu-
bię monotonii i powolnego dzia-
łania. To, co jest korzystne dzi-
isiaj, nie musi być takie za rok
czy dwa. Wydaje mi się, że teraz
najważniejsza jest dla nas dobrze
wykonywana i wynagradzana pra-
ca. Nie dadzą nic dyskusje i pro-
gramy, jeśli nie będzie mechaniz-
mów pozwalających na ich reali-
zację. Z punktu widzenia zakła-
du produkcyjnego, na przykład,
nie może być tak, żeby wydajność
pracownika zależała od ponagleń
mistrza. To robotnik, który chce
dobrze zarobić powinien narzucać
tempo pracy. Nie mogą istnieć
mechanizmy pozwalające na rze-
kome braki w zatrudnieniu, pod-
czas gdy wszyscy wiemy o jego
przerostach. Komu w takich wa-
runkach zależy na pracy, kto ją
szanuje?

Powinniśmy dążyć do zlikwid-
wania kolejek, inflacji, zbędnej
biurokracji, ograniczyć podwyżki
cen, zapobiegać dewastacji środo-
wiska — hasła można by mnożyć,
ale wszystko sprowadza się do
poprawy gospodarczej kondycji
kraju. Cieszą postępy demokracji,
ale demokrację musi chronić do-
bra gospodarka. Jeżeli nadal po-
garszać się będą warunki życia
ludzi, nie ich nie powstrzyma
przed manifestowaniem niezado-
wolenia, społecznymi niepokojami.
Myślę, że w senacie potrzebni
są ludzie odważni i przedsię-
wzięci. Tacy, którzy znajdują me-
chanizmy i sposoby, że będą
one samorzutnie decydowały
o realizacji zamierzeń. Muszą
mieć ogromną wiedzę i umieć ją
wykorzystać. Koniecznością będzie
odnalezienie wspólnego języka, bo
reprezentować będą różne organi-
zacje i środowiska. Ich program
powinien wykrystalizować się w
oparciu o postanowienia rozmów
okrągłego stołu.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała LUCYNA HALUCH

SZYBKO SPRZEDAĆ MYŚL

nologii dla hut w Legnicy i Gło-
gowie — postawiliśmy na produ-
kcję metali nieżelaznych i szla-
chetnych, a wszystko to z odpa-
dów. Wdrażamy myśl techniczną,
produkujemy i eksportujemy, do-
brze na tym zarabiamy. A przecież
surowce wtórne, aby produkcja
się opłacała, wymagają lepszej
techniki i organizacji pracy. O
kondycji zakładu świadczyć może
fakt, że nie korzystamy z żadnych
bankowych kredytów.

— Jak liczną załogą pan kieru-
je?

— W tym roku w Legnicy i
Głogowie zatrudniamy 151 osób
w tym 44 kadry inżyniersko-
techniczne oraz 13 ekonomistów,
4 pracowników administracji, 83
robotników i 7 pracowników ob-
sługi. Powiem jeszcze, że średnia
płaca w tym roku oscyluje wokół
137 tys. złotych. Możemy sobie na
to pozwolić przy eksporcie sięga-
jącym ponad 2 miliardów dola-
rów. Myślę, że gdyby każdy za-
kład naszej wielkości osiągał tak-
ie zyski ze sprzedaży swoich wy-
robów za granicę, kryzys byłby za
nami.

— Wszystkiego z odpadów?

— Wyłącznie. Naszymi kontra-
hentami są Holandia, Francja,
Finlandia, USA, Chiny i Japonia.
Eksportujemy nawozy sztuczne
i pasze z mikroelementami opar-
tymi na związkach miedzi i cyn-
ku, zaczęło się od produkcji tlen-
ku miedzi. Z kwasu siarkowego
robimy nadrenian amonu, który
ma zastosowanie w produkcji ele-
mentów do statków kosmicznych,
polska petrochemia wykorzystuje
go do otrzymywania katalizatora.
Zajmujemy się odpadami z prze-
mysłu elektronicznego i tymi,
które zawierają miedź, srebro
i molibden, ten ostatni chcemy
wprowadzić do pasz i nawozów.

— A rynek krajowy?

— Szukam partnera do zastoso-
wania pasz i nawozów w Polsce,
zdaje się, że wszystkie warunki
spełnia PRG w Opolu. Dla bu-
dowlanego wyprodukowaliśmy

sprawdzian jakości i cen naszych
wyrobów. Podczas gdy zmuszeni
wzrostem konkurencji w kraju,
obniżamy tu ich ceny za granicą
usługujemy je maksymalizować, np.
za bloki mosiądzu (roczna pro-
dukcja 3,5 do 4 tys. ton) w kra-
ju otrzymujemy 450 tys. zł, w
eksporcie ponad 900, a więc dwu-
krotnie więcej.

— Mosiądz z odpadów to też
sukces Zakładu Doświadczalnego?

— Chyba największy. Nasza
technologia sprowadza się do po-
zyskiwania go z odpadów i popio-
łów, zagospodarowujemy je
całkowicie. Dzięki temu w kraju
nie wybudowano jeszcze jednej
huty, a projekt był już gotowy,
zaoszczędzono setki miliardów
złotych chroniąc tym samym jakiś
region przed zanieczyszczeniami.
Trzeba wiedzieć, że tych odpa-
dów zaczyna nam już teraz brakować.

— A złoto, dzięki któremu zys-
kał pan rozgłos i przydomek al-
chemika?

— To doskonały interes dla za-
kładu. Proces odzysku złota nie
wymaga dużego nakładu energii
i pracy, roczną wielkość — oko-
ło 200 kg realizuje zespół sześciu
osób. Do dziś pozyskaliśmy blisko
pół tony tego cennego kruszcu.
Jeszcze większy interes robią za-
kłady, od których odkupujemy
odpady. Za bezwartościowe dla
nich odpady poprodukcyjne otr-
zymujemy 70 procent wartości u-
zyskanego z nich złota. A bywa-
ło, że o odpadach informowali nas
pracownicy firm, których szefo-
wie kazali je zakopać... Teraz o
surowce wtórne coraz trudniej.

— Konkurencja w odpadach?

— Oczywiście, teraz każdy za-
kład stara się wykorzystać swoje
poprodukcyjne resztki, pozostawia
w nich jak najmniej cennych
składników. Poza tym coraz wię-
cej zakładów hutniczych się za-
myka, zwalniają się moce pro-
dukcyjne, a mechanizmy reformy
wymuszają działania. Począwszy
od spółek i firm polonijnych, sko-

ktoś może użył do zbrodni, to je-
szcze nie znaczy, że musimy po-
zybić się noży. Dodatkową gwaran-
cją dla kraju byłaby spółka
z przedsiębiorstwem, które przy-
syłałoby nam te odpady, ich obec-
ność i pieniądze byłyby potwier-
dzeniem bezpieczeństwa. Póki co
walczę z biurokracją, odwołuję
się, bo jestem uparty, ale trzeba
pamiętać o czasie. W interesach
szybkie działanie jest równie
ważne jak dobry pomysł.

— Jaka jest rola szefa w Zakładzie
Doświadczalnym?

— Mówimy tu o złocie, o mosiądzu,
czyli produkcji, którą ja już wła-
ściwie się nie zajmuję. Nawet eksportem
wypróbowanych surowców zajmują się
mistrzowie. Muszę patrzeć na firmę
nie z perspektywy dnia dzisiejszego,
a myśleć o będziemy robić za rok,
dwa. Bieżąca produkcja to są sprawy
najwyżej dla kierownika wydziału,
a nie dla dyrektora, chyba że jest to
dyrektor, który z dnia na dzień li-
czy, że będzie dyrektorem, nie chce
mieć problemów, a jego jedynym
dążeniem jest spokojnie dociągnąć do
emerytury. Najprościej jest montować
nowe instalacje, stawiać mury, a po-
tem nie nie robić i narzekać. Ja
na problem patrzę inaczej, sta-
ram się znaleźć miejsce, w którym
mogłbym uruchomić produkcję bez
inwestycji, bo jeżeli budowa trwa
ma 5 lat, to przestaje mnie intereso-
wać. Jaka mam gwarancję, że ktoś
mnie nie ubiegnie? Korzystne urucho-
mienie produkcji to takie, które za-
myka się maksymalnie w dwóch la-
tach — ten dobrze daje, kto szybko
daje, mówi przysłowie.

— Praca na własny rachunek nigdy
pana nie kusila?

— Miałem kilka propozycji, może
bardziej korzystnych finansowo, ale
z Zakładem Doświadczalnym związany
jestem od ponad dwudziestu lat. Prze-
cież to też mój dorobek.

— Do Senatu wytypowala pana
Rada Wojewódzka NOT...

— W tej organizacji działam od
wielu lat, od dwóch kadencji po-

— Marzy mi się zakończenie budowy naszego kościoła za cztery lata. Wtedy będę obchodzić 25-lecie mego kapłanstwa — zwierza się proboszcz parafii Św. Maksymiliana Kolbego na osiedlu Przylesie w Lubinie, ksiądz Wiesław Migdał. — Ale czy będzie to możliwe, Bóg raczy wiedzieć. Widzi pan, ile czeka nas tu jeszcze roboty, prowadzić dziś taką inwestycję nie jest łatwo. Co krok napotykałyśmy najprzeróżniejsze trudności.

★

Inicjatorem budowy kościoła na Przylesiu był niezający już proboszcz parafii Serca Jezusowego, salezjanin, ksiądz Bolesław Zych. To były lata siedemdziesiąte. Wyrastające z ziemi nowe osiedle należało do parafii Serca Jezusowego. Z roku na rok zamieszkiwało tam coraz więcej ludzi, głównie górników. Mały kościół parafialny przy placu Wolności w niedziele pękał w szwach, choć odprawiano aż 9 mszy świętych. Wielokrotnie podejmowane starania o uzyskanie pozwolenia na budowę świątyni spotykały się ciągle z odmową władz. Podczas sierpniowych strajków w 1980 r. upomnieli się o to miedzioiownicy, no i wtedy błyskawicznie decyzję otrzymał. Ksiądz Zych mógł się więc zwrócić do architekta Józefa Kordasa i zespołu architektów p. Rutkowskiego o opracowanie koncepcji. Wrocławską kurię wybrała projekt przygotowany przez p. Kordasa. W tym samym czasie kardynał Henryk Gulbinowicz podjął decyzję o podziale parafii. Proboszcz nowej parafii, ks. W. Migdał zaczyna swoją działalność od przysłowiowego zera.

— Z pomocą parafian i... władz lubińskich udało mi się wynająć od jednego górnika mieszkanie na Przylesiu, 25 czerwca 1981 r. SM zameldowała mnie tam, a już 5 lipca odprawiliśmy pierwszą mszę świętą na ołtarzu polowym. — Zając się musiałem wieloma innymi sprawami. Trzeba było znaleźć pomieszczenia do prowadzenia katechez dla młodzieży szkolnej. Dzięki uprzejmości dyrektora Kosiaka i p. Bardzińskiego z Lubiniego Przemysłu Budowlanego udostępniono nam dwie sale przy ul. Sportowej. W ogóle wtedy bardzo dużo ludzi mi pomagało. Dla wszystkich stało się rzeczą oczywistą, że 28-tysięczne wówczas osiedle nie może się obyć bez własnej parafii i własnego kościoła.

No i na realizacji tej gigantycznej inwestycji proboszcz i ksiądz wyszaru Matuszek muszą — poza kapłanskimi obowiązkami — koncentrować maksimum uwagi. A ze w stwierdzeniu tym nie ma krzty przesady wystarczy powiedzieć, iż kościół na Przylesiu jest największym ze wznoszonych na Dolnym Śląsku obiektów sakralnych. Dość powiedzieć, iż swoją kubaturą, która wynosi 52 tys. metrów sześciennych, przewyższa o 7 tys. metrów sześć pojemność katedry wrocławskiej. Budowany jest na planie ośmioboku. Wzdłuż i wszerz ma po 65 metrów długości. Liczyć będzie 2,5 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Kościół ma być dwupiętrowy. Część podziemna ma 12 tys. metrów sześć, kubatury, podczas gdy górna 40 tys. Budowa kościoła, wolno stojącej dzwonnicy i plebanii pochłonie milion sztuk cegieł.

Gdy spytałem ks. Migdała, czy nie bał się podjąć tak wielkiej budowy, bo sądził, iż nawet niekażdy budowlaniec zabrałby się za takie zadanie, odpowiedział:

— O nie, nie kończyłem żadnego technikum budowlanego, tylko ogólniejsze. Ale od 21 lat mam ciągle do czynienia z pracami montażowo-budowlanymi. W Bogatyni, gdzie zaczynałem moja kapłańska posługa, remontowałem spalona

świątynię. Później, w Jaworze prowadziłem w kościele remont dachu. No, a w Lubinie przyszło mi zetknąć się z czystą sztuką budowlaną. Daję sobie jakoś radę, bo wspomagają mnie w tej trudnej robocie znakomici fachowcy. Dobrym duchem tej budowy jest niewątpliwie mgr inż. Julian Tomaszewski z ZBGH, który zaangażowany jest w nią od lipca 1981 r.

— Projekt tej budowli — mówi J. Tomaszewski — jest dziełem wielu ludzi. Zaczął te prace zespół Kordas-Potacki, ale załamali się wielkości tego zadania. Później przejął tę robotę zespół p. Kurowskiego z Przysieki, jednak i oni zrezygnowali.

I tym sposobem wszystkie obowiązki związane z nadzorem autorskim i architektonicznym spadły na barki p. Tomaszewskiego, choć nie jest on architektem, lecz konstruktorem.

— Co miałem robić — stwierdza — skoro p. Kurowski oświadczył mi: inżynierze, pan znakomi-

prace ziemne pod budynek plebanii. Na realizacji tego ostatniego obiektu trzeba było skoncentrować się w pierwszej kolejności nie tylko dlatego, iż szybciej wykonano jego dokumentację techniczną. Ale także i z innych powodów. W okresie stanu wojennego usłużyli zaczęli pisać tu i tam anonimy, że ksiądz zamieszkuje w lokalu spółdzielczym, no i w ogóle wcześniej klimat współpracy szybko wygasł.

Ludzi zaangażowanych w budowę świątyni zaczęły spotykać różne przykrości. Inżynierowi Julianowi Tomaszewskiemu życzliwie doradzono, by na godziny popołudniowe znalazł sobie inne zajęcie, a nie pałętał się po parafialnej inwestycji. Ale on się uparł, bo miał wewnętrzne przekonanie, że udział w budowie kościoła we własnym osiedlu jest jego życiową powinnością.

W maju 1984 r. oddano do użytku dolny kościół, w tym samym roku zasiedlona została też plebania.

chwyceni postępowaniem prac na budowie. Wszystko robione jest siłami społecznymi. W Lubinie trudno jest o fachowców, rozchwytywani są oni przez prywatnych inwestorów. Parafii nie stać na ściąganie ekip z zewnątrz. W zasadzie na papierze pozostały składane w 1981 r. deklaracje pomocy w budowie kościoła ze strony załóg zakładów pracy. Bez odzewu został apel skierowany do lubińskich rzemieślników. Liczyć można tylko na część parafian. Z wielkim zaangażowaniem pracowali i pracują: Stanisław Rogala — górnik z ZG „Polkowice” (obecnie choruje), Kazimierz Zalas z WPK, Kazimierz Kruszczyński — znakomity mistrz z LPBP, Edward Janik — Jan Plust — górnik z ZG „Rudna”, Józef Leszczyński i Władysław Drozd z ZT, Antoni Blicharski z ZG „Lubin”, Tadeusz Zieliński z PKS, Edward Rwers z ZG „Rudna”, Jan Rogowski — emeryt, który przepracował najwięcej godzin. Stefan Nawrot, Zdzisław Sołkowski, Jan Ochocki i Marian Kozicki ze swoją brygadą z ZG „Lubin”, Stanisław Sarnowski i wielu zbrojarzy z ZBGH.

Zalamanie na budowie nastąpiło w latach 1987—88, gdy przychodziło po 2—3 ludzi. Od wiosny tego roku jest lepiej. Duża w tym zasługa rady parafialnej, która chodzi od mieszkania do mieszkania nakłaniając ludzi do pomocy. Teraz praca odbywa się na dwie zmiany z udziałem około 20 ludzi na każdej. Zaczęli przychodzić nawet młodzi ludzie. Przydałaby się jednak pomoc brygad z firm budowlanych. Szczególnie oczekiwani są tynkarze.

Z każdym rokiem pogłębiają się trudności finansowe parafii. Ceny materiałów idą w górę, rosną też inne koszty, np. za ogrzanie 7 sal katechetycznych w marcu zapłacono 225 tys. zł. Pomoc kurii jest ograniczona, podobnie jak świadczenia parafian, bo inflacja mocno uszczupliła również dochody górniczych rodzin.

Ksiądz proboszcz liczy bardzo na odszkodowanie z kop. „Lubin” za szkody górnicze i... — w skrytości ducha — na finansowe wsparcie załóg, samorządów pracowniczych, związków zawodowych, czemu powinna sprzyjać nowa atmosfera w kraju stworzona obradami „okrągłego stołu” i ustawami sejmowymi regulującymi stosunki między państwem a Kościołem.

Aktualnie prace skupiają się na budowie ostatniej ściany ołtarzowej.

— Chcielibyśmy — mówi inż. Tomaszewski — wyciągnąć ją w tym roku pod dach, tak aby w 1990 r. przystąpić do montażu konstrukcji dachu. Jak złożymy dach, to bez obawy o zalanie, będzie można prowadzić w środku prace wykończeniowe.

— Czy skończymy tę budowę w okresie 4 lat, będzie to zależało głównie od zaangażowania całej parafii. Na pewno musi być ono znacznie większe niż dotychczas — twierdzi J. Tomaszewski.

— Trzeba będzie też pokonać kilka problemów materiałowych. Potrzebny jest np. granit na posadzkę w kościele i marmur do wyłożenia prezbiterium. Tymczasem — mówi proboszcz — nie mamy ani dojsćcia, ani pieniędzy...

Czy znajdzie się jakieś wyjście? A więc lubinianie pomóżcie! To jest budowa dla was

GÓRNICZA ŚWIĄTYNIA

JAN KURASZ

★

cie odczytuje moje intencje. Pocięty mnie, a najzwyklejsza robotą, bo projekt jest bardzo trudny, na mnie spada. Teraz wspomaga mnie mgr inż. Wojciech Marszałek z Wrocławia, który projektuje konstrukcję i podpory dachu.

★

Ksiądz Migdał doskonale pamięta najważniejsze daty związane z historią budowy lubińskiej świątyni pod wezwaniem Św. Maksymiliana Kolbego, a także okoliczności im towarzyszące.

Z radością wspomina dzień 29 listopada 1981 r.

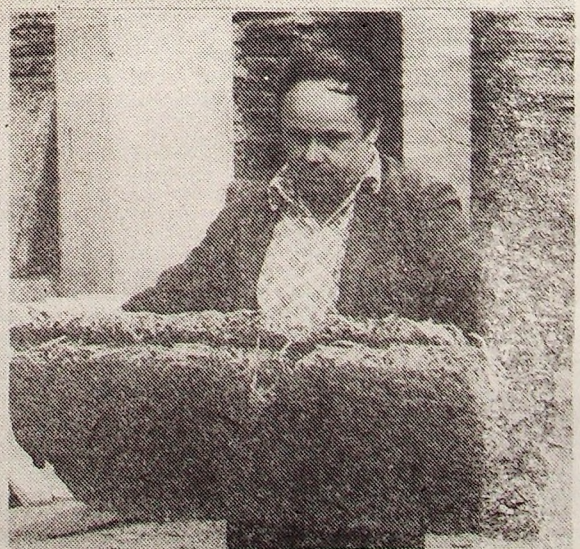
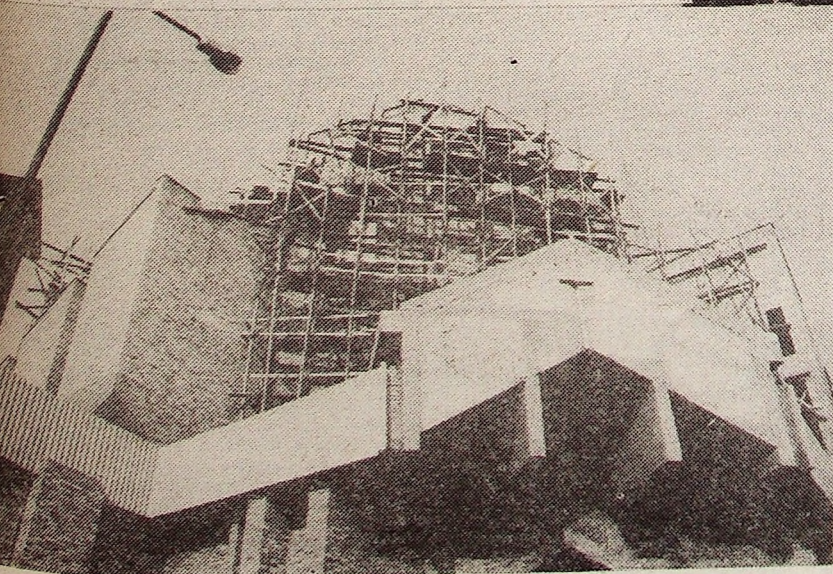
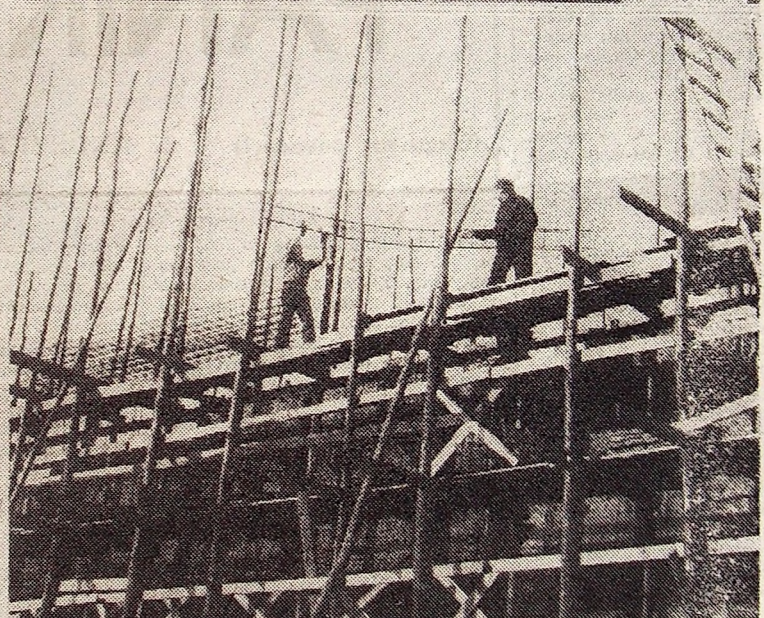
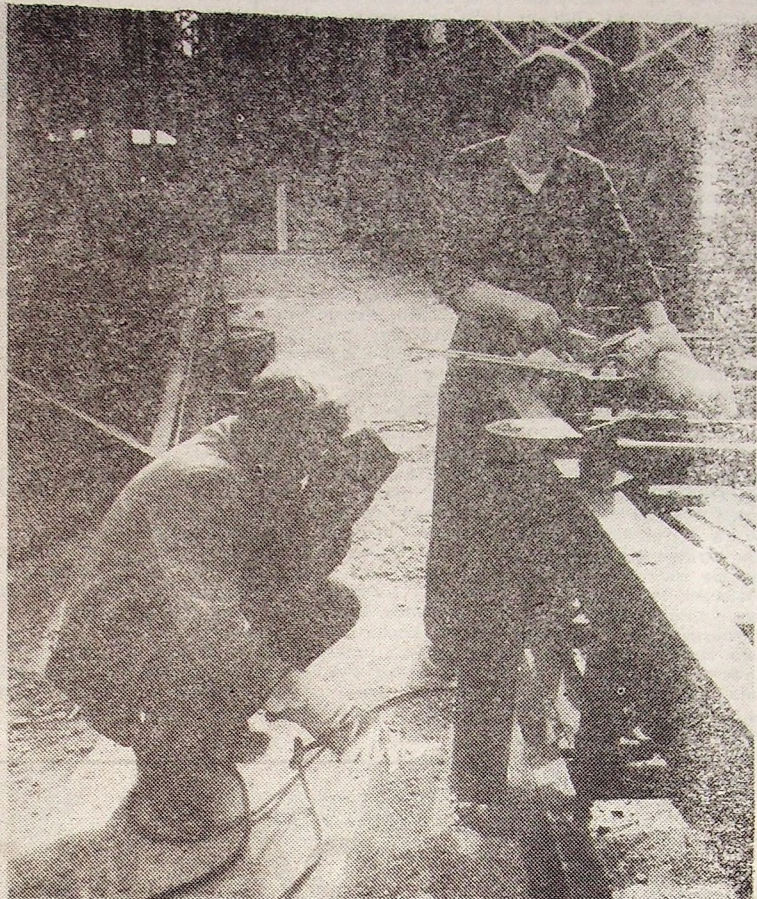
— Ach co to był za dzień — mówi. — Tego dnia na zaproszenie tujejszych władz, „Solidarności”, Kościoła i wiernych gościł w Lubinie prymas Polski Józef Glemp. Dostojny gość uczestniczył w nadaniu imienia kardynała Stefana Wyszyńskiego jednej z ulic. Następnie zaś poświęcił plac pod budowę naszego kościoła. To były wspaniałe chwile. Wszyscy blisko współdziałaliśmy, aby gościć prymasa Głępa w naszym mieście wypadł jak najlepiej. Dużą pomoc okazał nam ówczesny prezydent Lubina p. Józef Adamowicz. Miłe wspomnienia w mojej pamięci pozostały kontakty z panem Jurczykiem z FJN. Zapamiętałem życzliwą pomoc kopalni „Lubin”, która radiofonizowała teren.

Kolejna ważna data to kwiecień 1982 r., kiedy pracownicy „Transbudu” przystąpili do robienia wykopów pod fundamenty kościoła, a w jakiś czas po tym rozpoczęto

Od tego czasu wykonano huk roboty, strzelili w górę ściany górnej świątyni. O przykładowej realizacji tej kościelnej inwestycji mówiono parę lat temu na lubińskiej konferencji partyjnej, chcąc widocznie w ten sposób zmobilizować wszystkich odpowiedzialnych za budowę obiektów miejskich.

— Oj, te pochwały — śmieje się proboszcz — nie pomogły nam. Jeszcze bardziej utrudniono nam dostęp do materiałów. W niektórych centralach zaczęło nam grzecznie odmawiać, choć wcześniej byliśmy umówieni. Zaczęli po sklepach chodzić parafianie... Mielśmy kłopoty nawet z uzyskaniem zgody na zakup blachy miedzianej. Pisałem aż cztery razy do Centrali Metali Nieżelaznych w Katowicach. Za pierwszym razem oferowali nam ją za dewizy. Odpisałem, że górnicy miedzioi pracują za złotówki a nie za dolary... Później nawet o dolarach nie chcieli słyszeć. A tu koniec roku za pasem, słyszę, że ceny na miedź mają mocno skoczyć. Górnicy mi mówią: niech ksiądz idzie do dyrektora KGHM Parchimowicza. Znałem go z 1981 r., pomógł mi w kilku sprawach. Ale później się nie kontaktowałem, by człowiekowi nie zaszkodzić. Zdesperowany poszedłem do niego 20 grudnia ub. r. Przyjął mnie serdecznie, a gdy powiedziałem z czym przychodzę, spytał dlaczego tak późno. Od razu zaczął wydzwaniać, no i wyszedłem od niego z przydziałem na 20 ton. Dzięki temu w osiedlu górników miedzi świątynia będzie miała dach pokryty miedzianą blachą. Jak to w życiu bywa jedni przeszkadzają, inni pomagają.

Ani ksiądz Migdał, ani mgr inż. J. Tomaszewski nie są za-



Zdjęcia Janusz Budnicki

Panika jest w nas. Jesteśmy przesiąknięci nią jak ubranie mechanicznego olejem. Czasami wydaje mi się, że urodziłyśmy się po to aby świadczyć, że ona wciąż istnieje. A my żyjemy dla niej, nie dla miłości, piękna budowania, ale dla paniki, aby nie umarła, trwała we wszystkich swoich przejawach życia i czyniła nas więźniami. Kto raz zgodził się zostać więźniem będzie już do końca żył w strachu. Ona organizować będzie swoje wojsko, a on stanie w szeregu. Przestraszony, zagrożony do myślenia dziury, do szkolnego kąta. Wielki przedszkolak będzie stał na baczności i przyjmował winę. Wmówi mu winę, a on w nią uwierzy, uwierzy w grzech, którego nie popełnił. Przestraszony straszny będzie innych, kiedy tylko nadarzy się ku temu okazja.

A teraz boi się, siedzi w świetle urzędniczego biurka i drży na całym ciecie. Oni przyjeżdżają. Co robi? Boi się. A kiedy boi się, to wyrzuca ze swojej szuflady wszystko, co mu wydaje się podejrzanym, herbatę, źle zaciągnięty ołówek, przelicza szklanki. Pozostawia jedną, wyrzuca szklankę, drugą temperówkę, dziesięć razy wyciera blat swojego stołka. Śniadanie z szynki, które przyrządziła mu żona zjada potajemnie w toalecie.

Przypomniał sobie swój życiorys i zadrżał. Co mają przeciwko mnie? Co ze mną zrobią? Zostawią czy odeślą w odstawkę? Przecież mówił, że czerwonych wieszak będzie na gałęzi drzewa. Oni to wszystko mają zapisane. Oni pamiętają, tego nie zapomną. Powiedział, że rzuci legitymację, nie rzucił, ale oni o tym pamiętają. Nie rzucił, nie odważył się, ale obiecywał i co teraz mogą mu zrobić. Wystarczy, że zobaczą kruszynę na blacie stołka, gazetę w torbie, brudną szklankę. To może im w zupełności wystarczyć, żeby go skazać na odstawkę. A co będzie gdy nie spodoba się im jego charakter pisma?

II

Kobieta do której zachodzę zatrudniona jest na stanowisku dyrektora domu kultury. Celowo mówię zatrudniona jest, gdyż raczej tam nie pracuje, przebywa częściej, przychodzi, podpisuje listę, sprawdza dzienniki i inne kąty czystości.

A teraz przyjeżdżają. Może zjadą do niej? Wczoraj kupiła komplet nowych majtek. Z angielską nazwą dni tygodnia wydrukowanych w przedniej części. Nigdy nie nie wiadomo, warto zabezpieczyć się ze wszystkich stron. Nie dopuszcza mnie do siebie, mówi, że jest w niedyspozycji.

Zaparzyła kawę, puściła muzykę, rozmowa jakoś między nami nie klei się. Właściwie to nigdy nie rozmawialiśmy ze sobą, nie mieliśmy wspólnych tematów. Ona pochłonięta jest strojami i dziećmi i tylko o tym mogłabym z nią rozmawiać. Dobrze jest nam w łóżku. W tym warsztacie świadczenia sobie usług. Tutaj jest porywająca, powiem nawet, że niepowtarzalna. A może szalona? Nie znam takich przymiotników, którymi można byłoby opisać wszystkie rozkosze spływające na mnie. To jest umowa, przychodzę i kładziemy się do łóżka. Już bez słów. Na mój widok ma zakodowane rozbieganie się. Jest szybka ode mnie, kładzie się pierwsza i czeka niecierpliwie przyszywając mnie swoim ostrym dyktorskim wzrokiem. A ja wskakuję za nią. Bo coż innego moglibyśmy robić? Nie dyskutowalibyśmy przecież o sztuce. Bo co o niej mielibyśmy do powiedzenia. Spytałam się jej co to jest kultura? Odpowiedziała, że dla niej kultura to wypełnianie dzienników, sporządzanie sprawozdań, narady, odprawy, wy-

tacje. Na nic innego nie ma czasu i ochoty. Myślałem zawsze dotąd, że dyrektorem powinien być taki ktoś, kto jest artystą i ma serce do tego rodzaju działalności. A tu okazuje się, że nie. Powinien być ekonomistą, albo politykiem, albo kimś kto przeszedł przez wiele stołków i na nich zbytnio nie wyszło mu to siedzenie. Pozostała kultura. Schematy, rozporządzenia, zarządzenia i wizytacje. Ale co mnie to w zasadzie obchodzi. Tak tylko sobie myślę, nie będę walczył o czystość, nie będę walczył o społeczną sprawiedliwość. Bo co to mnie w zasadzie obchodzi. Jestem niebieski.

Czyli taki ktoś, kto nie płami się pracą. Przestałem pracować na państwowej posadzie. Zwoleńłem się i szybko zapomniałem. Jest mi dobrze. Wypiszę się, mam za kochankę piękną kobietę, która jest dyrektorką placówki kulturalnej. Jest mężatką, a więc żadne problemy natury matrymonialnej nie wchodzi w rachubę. Pokręcę się tu i tam, mam kilku przyjaciół. Odnalazłem ich po powrocie z wojazów po krajach śródziemnomorskich. Przywożem ze sobą trochę zielonych. Wpłaciłem je na konto i trzymam. Zamierzam żyć z procentu. Będę miał lepiej niż ci, co w kopalniach zapracowują się na śmierć przez pięć lat i świętek.

Długo nie wytrzymałem w tym lenistwie, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że praca jest do-

musieli przepisywać od nowa, ale sami są sobie winni za niestaranie i bylejaką, nonszalaną z jaką traktują urzędowe dokumenty.

Albo ta instruktorka z prac plastycznych. Co ona sobie myśli? Jak można robić takie błędy? Pozwolić dzieciom malować słońce na zielono, a liście drzew na czarno. I ona miała odwagę powiesić te prace na wystawie osiągnięć domu kultury? Trawa czerwona, żółta rzeka, ludzie niebiescy. Czy tym dzieciom się coś pomieszało? Dlaczego ona nie uczy ich proporcji? Jak ludzie mogą być więksi od domów? A psy od samochodów? To zbytni liberalizm. Wiadomo, dzieci mają wyobraźnię, ale po to jest pedagogika, żeby uczyć je proporcji. Ci, co przyjeżdżają, to wojskowi, dla nich świat jest jednoznaczny i skończony. Ona po prostu igra z ogniem. Co oni sobie o nas pomyślą? Na pewno nie będą zadowoleni, gdyż wszystko mierzą przez pryzmat obronności kraju. A jacy obrońcy wyrosną z nadwrażliwców? Z takimi to oni potem mają tylko kłopoty.

Musiła więc zderzyć te rysunki i zbesztać instruktorkę, a ta zamiast siedzieć cicho jeszcze się stawała.

III

Nie potrafię dzisiaj dotrzeć do pani dyrektora. Jest za daleko. Panika przesłania jej zdolność logicznego widzenia rzeczy i zjawisk.

PANIKA

(fragment powieści)

ANDRZEJ MULARCZYK

brem człowieka. Dlatego o niej nie zapominam, ale dla mnie jest ona rozrywką. Zatrudniłem się sezonowo w różnych instytucjach, za każdym razem gdzieś indziej. Nie będę uzależniony, będę mógł powiedzieć szefowi, że jest głupi jeżeli będę uważał, że taki jest. Odwrócę się, pokażę mu swoje pięty i cztery litery. A on będzie mógł tylko szeroko otworzyć oczy i nie więcej. Bo już mnie nie będzie. Fantastyczne. I co najważniejsze, to ja staram się nie pić alkoholu. Chyba, że wymaga tego etykieta towarzyska.

Siedzę sobie teraz u mojej zestresowanej kochanki, piję kawę i nie mam o czym rozmawiać. Mąż na kontrakcie, dzieci w szkole, ona urwała się z pracy. Siedzę nie w łóżku do czego zdążyłem się przyzwyczaić, ale na wersale przed ławą i piję gorzką kawę, gdyż zabrakło jej cukru. Podatła kruche ciasteczka. Myślami jest bardzo daleko, w budynku gdzie w agencji posiada biurko.

Przyjdą niedługo, zaglądają podobno w każdy kąt. Do niej pewnie także zjadą. Przyjdą w zielonych mundurach, będą kontrolować instytucję kulturą płynącą.

Siedzi i obgryza paznokcie. Jak ona jeszcze znajduje coś do obgryzienia na końcach palców? Gdyby mogła, obgryzałaby paznokcie u nóg. Trawę przed domem kultury chętnie malowałaby na zielono, gdyby teraz nie panowała ta szara polska zima.

Krawężniki od dawna świecą bielą. Liście kazała wygrać. Trzy razy musiała zwracać uwagę porządkowcom, aby zrobili to porządnie. Nic do tych bab nie docierało. One tylko myślą jak by odwalić zadaną robotę i zasiać przy herbatce w swoim ciepłym kantorku do plotek. Szklanki kazała wszystkie wynieść do domu. Dzienniki sprawdzała do późnej nocy. Część z nich instruktorki

Patrzę na nią i nabieram ochoty, żeby przytulić ją do siebie. Pokazać, że życie to nie tylko tych kilku generałów, którzy pilnują symetrii.

Broni do siebie dostępu tym łodowatym milczeniem. Między nogami ma zapewne tak sucho jak na Saharze. A w takim przypadku możliwości porozumienia się nie ma. Muszę czekać aż generałowie wyjadą, a wtedy będzie gorąca. Uważam, że jest dobrą kobietą, tylko za ambitną. Z mężem nie potrafią dać sobie kilka razy po mordzie i pogodzić się. Podchodzą się i robią sobie takie małe świniestewki. On chciał pokazać, że go nudzi i wyjechał na kontrakt, a wcześniej to głównie zajmował się budową domu i o niczym nie myślał jak o tym budowaniu. A ona nie potrafiła znieść samotności. Spotkała mnie, przyczepiłem się do niej i jest nam dobrze. Na początku to miałem skrupuły. Żal mi było tego faceta, kiedy oglądałem jego zdjęcie na toalecie. Wstydziłem się go, chociaż to było tylko zdjęcie. Krępowała mnie jego obecność, ale z czasem przyzwyczaiłem się. Kilka razy nawet śnił mi się i miał do mnie żal, że ja mu tam żonę obracam. Zabieram to, co najlepsze, a jemu pozostawiam codzienność. Co prawda, chciałem nawet odejść, ale potem pomyślałem sobie, nie będę ja, to będzie ktoś inny i zostalę. Nie nakłaniałem jej, zgodziła się z własnej nieprzymuszanej woli. Ona tak robi mu na złość, chociaż o tym jemu nie mówi.

A mnie także coś się należy do życia. A tak, to przecież ja ją łagodzę, napelniam pewnego rodzaju szczęściem, rozładuję ze stresów i powoduję, że staje się łagodniejsza kiedy wraca do niego. Piję kawę, jem miękkie ciasteczka z makiem i marmoladą. Jestem łasy na słodycze. Miękkie biszkopty wpadają do ust i rozpadają się w

nich same. Zjadłem wszystkie, spojrzała na mnie z niedowierzaniem. Na pewno myśli, że brak mi taktu. Wiem, że zastanawia się kiedy już sobie pójdę? Nie wypada jej tego powiedzieć głośno, ale oczyma daje mi znak, żebym sobie poszedł.

— To idę — mówię przeciągając specjalnie głos. — Kiedy mam zadzwonić? — pytam.

— Zadzwonić do ciebie za kilka dni — odpowiada nie patrząc na mnie. — Albo jednak zadzwonić lepiej ty — zmienia decyzję.

— Zadzwonię — zapewniam ją. Dlaczego miałbym nie zadzwonić? Prawdę mówiąc jest mi z nią dobrze i bezpiecznie. Spokojnie i bez zobowiązań, które kończyłyby się pretensjami. Nie kocham się w niej. Tak naprawdę to jeszcze nie wiem co to jest miłość.

Zawsze starałem się pracować nad sobą, tak, żeby emocje nie brały góry nad rozumem. Twardy mam charakter i udaje mi się zrealizować mój plan. Odczuwając mnie rzeczywistość odbieram konkretnie. Bez uniesień, mojemu życiu stale towarzyszy małe zadowolenie. I to jest wspaniały stan. Stan satysfakcji panowania nad przyrodą, instynktami czy psychiką. Jestem jak równanie matematyczne poprawnie rozwiązane. Płynę na lekkim wietrze w dal, ani góry, ani depresje, spokojna rzeka na równinie. Przede mną kawał życia. Przede mną świadoma satysfakcja z ograniczeń jakie sobie narzuciłem. Nie oczekuję wiele a potrafię cieszyć się z tego co posiadam. Tak przynajmniej wydaje mi się, a jeżeli wydaje tak się, to tak jest. Trudno by mogło być inaczej jeżeli teraz żyje mi się lepiej niż kiedykolwiek dotąd. Za kilka miesięcy pracy u naszych wrogów ideowych żyje mi się wygodniej niż za kilka lat pracy w kraju kwitnącej idei. I jak tu nie chwalić socjalizmu. Powinienem tylko klaskać, żeby system ten utrzymał się do końca moich dni. Był mój będzie zapewniony. Nie muszę użerać się z szefami.

Jak to jest, że nasi przełożeni zawsze są od nas głupszy? I tak trudno się z nimi współpracuje? A rządzi ten kto wstaje pierwszy.

IV

Wyszedłem od mojej wysokiej, długowłosej o śniadej cerze, pięknej kobiety. Ambitnej ponad miarę, ale słodkiej w dotyku. Właśnie ten dotyk tak mnie do niej ciągnie. Teraz mamy przed sobą kilka cichych dni.

Przedem mną czytanie książek, śledzenie mapy i wymyślanie dalekich podróży. Najlepiej podróżuje mi się z mapą. Wtedy to daje upust swojej wyobraźni. Na trasach zdobywam wymyślone przez siebie kobiety, które w zasadzie w swoich kształtach nie odbiegają od pani dyrektora. I już wiem dlaczego jest mi z nią tak dobrze, chociaż nie łączę nas miłości. Ona jest wzorem, od którego nie potrafię oderwać się.

Gdy będę sam, czeka mnie trochę spacerów po mieście, zajdę do księgarni. Czasami to zaczyna dokuczać mi beczność. Pracy jest pod dostatkiem, ale nie chcę iść do żadnej państwowej roboty, gdzie to przeszedłem szkołę smutnego życia. Nie lubię słuchać ludzi, oni mówią tylko o pieniądzach. Nie mówią o człowieku, nie istnieją tam słowa ja czy ty, tylko słowo ile. Nie mają pieniędzy a chcą mieć, co przecież jest tak bardzo normalne. Państwo płaci im tyle, żeby nie umarli z głodu, a trudno jest żyć na dłuższą metę ze świadomością ciągłych ograniczeń, a tu zaczyna się niewola.

Czasami śni mi się, że swoje pieniądze oddaję biednym albo przekazuję je na budowę kościoła. Budzę się po tym przestraszony i zły po tem. O Boże! Nie karz mnie powrotem do zakładu! Do dziury w ziemi! Do żąd i instynktów! Nie potrafię oddać swoich oszczędności biednym, chociaż im współczuję. Bardziej jednak współczuję sobie i nie chcę skazać się na los żołnierski.

(Dokończenie)

w następnym numerze

POEZJA

BOŻENA ULIC
(III nagroda)

STAN POGODY

Jest tak cicho,
że słyszę taniec wiatru,
muzyczne krople
wystukują na szybach
melodie moich marzeń
krzyk nagich drzew
pustoszy moje ego,
a puste zakamarki
wypełnia tęsknota,
która płacze w deszczowe dni.

HOBBY

lubię życie
w kryjówce wspomnień
bez kapryśnych schematów
i wyjść awaryjnych

lubię w przystaniach losu
i portach myśli
osiągać
GRANICĘ DOMNIEMANIA

EGO...

krzyczę
gdy dotykam go
lancetem antybiotyku

III nagroda i wyróżnienia w Konkursie Literackim Młodzieży Szkół Średnich — Legnica '89

wnikam do tkanek,
lecz nie potrafię
rozpracować jego strategii
zawsze bez kontroli
zaskakuje
nową formą działań'a.

boję się
miłość idzie do mnie
z bagażem kłamstw,
z nienawiścią,
ze spalonymi ustami,
z gorączką na czole

nie zadawaj głupich pytań
dlaczego unikniesz?
boisz się?
zostawiasz mnie?
znikasz w dali...

STAŁ SIĘ PRÓZNIĄ
a chora miłość
gra o przetrwanie.

Bożena Ulic jest uczennicą I LO
w Legnicy

RENATA FRANELAK
(wyróżnienie)

OSTATNI DZIEŃ WAKACJI

W pociągu zmierzającym do mojej
codziennej szarości

Wpatruję się w ostatni promyk
zachodzącego słońca
Który błędnie coraz bardziej jak
wakacje:
Wspólne koncerty, szaleństwa nad
mazurskim jeziorem, nasze

szczęście...
Do przedziału wtargnęli ludzie,
zakłócili mój spokój, samotność,
marzenia.

— ostatni promyk zachodzącego
słońca
zgasł...

RÓWIEŚNICZKA

Chodzisz do „budy”

Wkuwasz regułki

W dzień i w noc

Wciąż uczysz się

Dbasz o pozory

Ciuchy i szmal

Nie masz przyjaciół

Nie umiesz kochać

Nie masz młodości

Już jesteś stara

— A ja mam 15 lat!!

UWAGA!!!

W pierwszy dzień września

Zginęła Franja

Inna — więc niebezpieczna, zła

Mala, niebieskooka blondynka

Z radosnym uśmiechem

Wybiegła z domu

I nie wróciła już tam.

Wszyscy, którzy mogą...

— Nikt się nie zgłosił

Renata Franelak jest uczennicą
Technikum Ekonomicznego w
Legnicy.

KAZIMIERZ

(wyróżnienie)

zastanów się nad sobą
a zwiariujesz ze strachu
noc trwa

światło gaśnie
i sól rozsypana bez smaku

mój świat jest szary
ani czarny jak Kain
ani biały jak Abel
jest szary i pełen cichej rozpacz
pytam jak długo
i cisza jak makieł zasiał

Kazimierz jest uczniem NSD O.O.
Franciszkanów w Legnicy

JOANNA GRESIUK

(wyróżnienie)

Staram się jak mogę
Pokazać innym
Że jestem człowiekiem
Który niestety myśli
Ale i tak nikt mi nie wierzy

Pakuję we mnie zastrzyki
Żebym się nie denerwował
Prowadzą mnie pod rękę
Żebym nie uciekł
Uśmiechają się do mnie
Żebym mógł zasnąć

Powoli zagłuszają mnie
Widocznie dochodzą do wniosku
Że kiedyś i tak umrę

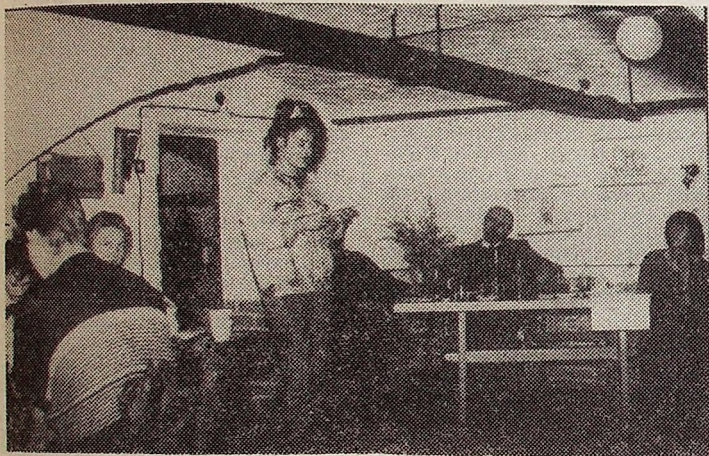
Widziałam cię tylko raz
Właściwie zauważyłam tylko twoje
oczy

Były dziwne
Smutne i wesołe zarazem
Na ramieniu niosłeś gitarę
Chciałam cię zawołać
Choć nie znałam twego imienia
Otworzyłam usta
Ale ty zniknąłeś w tłumie
I zostało mi tylko spojrzenie

„ZDAWAŁO MI SIĘ...”

Zdawało mi się
Że jesteś dla mnie wszystkim
Teraz sięgam po walizki przeżył
Wypełnione milczeniem
Pakuję do pustego mózgu
Słowa
Zamknięte w ciemnych pudłach
ciszy...

Joanna Gresiuk jest uczennicą I
LO w Legnicy



Turniej Poetycki w Legnicy.

Fot. Jacek Bierakowski

V LUBIŃSKIE SPOTKANIA Z LITERATURĄ MIŁOSNĄ



„O LAUR MIEDZIANEGO AMORA”

Jury konkursu na wiersz i opo-
wiadanie o miłości „O Laur Mie-
dzianego Amora”, pracujące w
składzie: Krzysztof Gąsiorowski
(przewodniczący), Tadeusz Milkow-
ski, Stanisław Srokowski, Janusz
Koniusz i Stanisław Tokarczuk
(sekretarz), po zapoznaniu się ze
104 pracami w dziedzinie prozy i
263 zestawami prac z dziedziny
poezji (387 autorów) postanowiło:

Przyznać w dziedzinie poezji: I
nagrodę Edwardowi Popławskiemu,
II — Ryszardowi Sidorkiewiczowi,
a III — Marcie Ładowskiej. Trzy
wyróżnienia przypadły Marianowi
Januszowi Kawalko, Tadeuszowi
Charmusko i Markowi Brymorze.
Nagrody specjalne przyznano: Sla-
womirowi Gowinowi (nagr. MBP w
Lublinie), Robertowi Gawłowskiemu
(nagr. „Poezji” i nagr. SM
„Przylesie”), Wojciechowi Izaako-
wi Strugale (nagr. „Nadodrza”).

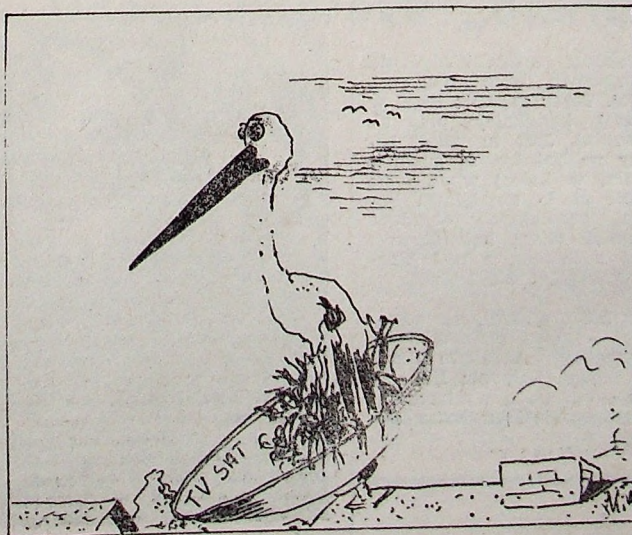
Krystynie Jarockiej (nagr. „Nad-
odrza”), Andrzejowi Mularczykowi
(nagr. Wydziału Kultury i Sztuki
UW w Legnicy), Mieczysławowi
Stanclikowi (nagr. WiMBP w Le-
gnicy), Marianowi Januszowi Ka-
walko (nagr. dyrektora WDK w
Legnicy) i Renacie Putzlacher z
CSRS (nagr. Kuratorium Oświaty
i Wychowania w Legnicy).

W dziedzinie prozy przyznano: I
nagrodę Marcie Fox (pseud.), II
— Joannie Paszkiewicz-Jaegers z
Holandii i III — Markowi Pili-
chowskiemu. Trzy wyróżnienia o-
trzymali: Maciej Antoni Suszek,
Pelagia Borowska i Ryszard Gru-
chawka. Nagrody specjalne przy-
padły: Tadeuszowi M. Dulskiemu
(nagr. „Polskiej Miedzi”), Jolancie
Nowak-Węklarowej (nagr. prezy-
denta miasta Lubina), Barbarze
Nawrockiej-Dońskiej (nagr. dyrek-
tora BWA w Legnicy) i Joannie
Paszkiewicz-Jaegers (nagr. PUPiK
RSW „Prasa-Książka-Ruch” we
Wrocławiu).

Zgodnie z tradycją, jury posta-
nowiło przyznać statuetki „Mie-
dzianego Amora” laureatom pierw-
szych nagród: w dziedzinie poezji
— Edwardowi Popławskiemu, i w
dziedzinie prozy — Marcie Fox.

Jury wyraża uznanie organiza-
torom, tj.: KMPiK, TMZL, KGHM,
redakcjom „Polskiej Miedzi”, „Po-
ezji” i „Nadodrza”, za sprawne
przygotowanie konkursu i jego roz-

strzygnięci, gratuluje laureatom
oraz wyraża nadzieję na kontynu-
owanie tej ważnej kulturowej im-
prezy ogólnopolskiej.
(Z protokołu posiedzenia jury)



INNE PTAKI, INNY ŚPIEW

MACIEJ ZALEWSKI

Popić sobie w Purim jest nawet miłą (zasięgaj, choć na co dzień trudno spotkać pijanego Żyda. W tym dniu działwa nie chodzi do szkoły, nie można odprawiać żałoby. Można ubrać się odświętnie, grać w karty, oglądać przedstawienia tzw. purim szpilers, chodzących od domu do domu ze sztuką opartą na księdze Estery. I jeszcze purimowe rekwiizyty: masełki, grzechotki do „unicestwiania” Hamana przez zagłuszenie jego imienia i „szalach mones” — laskocze na talerzach, przykryte serwetą i posyłane znajomym w podarunku.

To przeszłość, tak Żydzi obchodzili Purim, święto na pamiątkę cudownego ocalenia Judejczyków przez Mordechaja i Esterę od zagłady przygotowanej im przez Hamana, premiera na dworze króla perskiego Ahaswerosa. Purim jest świętem radosnym, mocno utrwalałym w duszy ludu żydowskiego. Według Proroka pamięć wielu cierpień narodu kiedyś zaginie, ale pamięć o cudownym ocaleniu w Persji pozostanie na zawsze.

Dzisiejszy Purim w Legnicy to zasługa Elżbiety, Rachel i Sabiny, badające najmłodszych w legnickim oddziale Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. One należą do nielicznej młodzieży, urodziły się już tu, po wojnie, nie przyjechały ze wschodu. Dzisiaj drżą, jak wypadnie uroczystość, bo właśnie ktoś ma pretensje, że nie dostał zaproszenia, nie rozumie, że nie mogły przewidzieć strajku pocztowców. Czekamy w lokalu TSKŻ przy ul. Leśkiego, wypytując, kto zapowiadał, że przyjdzie, a kogo zmogła choroba. Śmiejemy się z tego oczekiwania, jakby na dziesiątkę mężczyzn potrzebnych do modlitwy. Tu, przy świeckim spotkaniu, nie będzie za mało uczestników, choćby ich było tylko dwóch, można powspominać, zaśpiewać. Sekretarz wygłosi krótką przemowę, później popłyną wspomnienia, jak świętowano w małym miasteczku, a jak w stołecznej Warszawie. Śpiewamy i song Tawje Mleczarza i „Miasteczko Belz”. Rachel gra na starym fortepianie, a Sabina z matką intonują kolejne pieśni i piosenki.

★

Bardziej tradycyjnie, a przynajmniej zgodnie ze wszystkimi wymogami religii świętowano wczoraj w Kongregacji Wyznania Mojżeszowego.

Kongregacja miała kiedyś do swej dyspozycji dom przy ul. Grodzkiej. Teraz zajmuje lokal w zniszczonej kamienicy przy ul. Chojnowskiej. Jest tu pokój zamieniony na bożnicę, są kuchnia i jadalnia, w której wydaje się codziennie około trzydziestu koszernych, bezpłatnych obiadów. Na ścianach wiszą kalendarze i widoczki z Izraela, a nad biurkiem w kancelarii biały orzeł.

Gdyby nie my dwaj, nie zostałoby nic — mówi przewodniczący kongregacji, Abraham Blado o sobie i panu Samuelu Haliczerze. Tylko oni mają wystarczające przygotowanie liturgiczne, aby prowadzić modły, służyć autory-

tatywną radą. Mówi się, że przewodniczący nie lubi, gdy rodzą się chłopcy. Trzeba wtedy jechać do szpitala, obciąć malca, a wędrówki po mieście w jego wieku, z chorobami nabytymi na wojnie (był w I Armii LWP), nie są łatwe. Właściwie to chyba jednak cieszyłby się z każdego narodzin nowego wyznawcy, gdyby takie rzeczywiście się zdarzały. W Legnicy nie ma już wielu Żydów, a ci którzy są, dawno mają już za sobą wiek sprzyjający dawaniu nowego życia. Szacuje się, że w mieście pozostało ok. trzydziestu rodzin żydowskich. Społeczność ta jest „na wymarcie”, jak się tu mówi ze specyficznym, gorzkim, żydowskim humorem. Oddział TSKŻ liczył w ostatnim dniu ub. r. pięćdziesięciu siedmiu członków. W ciągu roku przybyło dwóch nowych, a zmarło trzech. Liczbę wszystkich Żydów ocenia się na zbliżoną do 80. Kongregacja, która w tych szacunkach jest bardziej rygorystyczna — odrzuca przechrztów i mieszanów — twierdzi, że dopiero sumując Legnicę z Jaworem można doliczyć się tej osiemdziesiątki osób wyznania mojżeszowego. W tej liczbie jest zaledwie piątka dzieci i młodzieży oraz dwójka trzydziestolatków. Reszta to, niestety, ludzie w wieku podeszłym. — Koniec nastąpi za 10—15 lat. Żydów w Polsce nie będzie, będzie „Juden rein”, jak tego chciał Hitler — prorokuje z goryczą p. Blado.

„Wcześniej czy później, mam nadzieję, wszyscy Żydzi wyjadą, ale są jeszcze dobrzy Żydzi” — tymi mniej więcej słowami miał „żegnać” W. Gomułka wyjeżdżających w latach 1967—68.

— Skąd on wiedział, którzy to dobrzy Żydzi? — pyta p. Blado.

— A pan, dlaczego pan został?

— Sam nie wiem dlaczego, może dlatego, że nie miałem akurat za co wyjechać. Syn wtedy studiował.

— Z głupoty zostałem — odpowiadają na to pytanie inni Żyd. Zaraz potem okazuje się jednak, że ciężka choroba, leczenie, niepewność egzystencji w nowym kraju przy tym stanie zdrowia przeważały o decyzji pozostania. Powody mieli różne: rodzina, praca, uczuciowy związek z Polską silniejszy od kolejnej fali antysemityzmu. Ci, którzy otrzaskali się z przygniatającym wtedy ostracyzmem, jeżdżą czasem do Izraela, aby nacieszyć uszy językiem

żydowskim głośno brzmiącym na ulicach. A w Legnicy? Ta niecała setka rozplynęła się w społeczeństwie. Bożnica nie ma jeszcze kłopotów z zebraniem rytualnej dziesiątki do modlitwy porannej, wieczorne nabożeństwo najczęściej zamienia się w modlitwę indywidualną. TSKŻ zbiera garstkę słuchaczy na koncertach Sławy Przybylskiej lub aktorów z Teatru Żydowskiego w Warszawie, na wykłady prof. Kersza o historii Żydów przychodzi już tylko kilka osób.

★

Legnica od wieków była dużym skupiskiem Żydów. Dowody pisane świadczą o ich obecności w mieście już w czternastym stuleciu. Stopniowo zyskiwali te same prawa jak inni mieszczanie, ba dzięki wybitnym jednostkom cała społeczność powoli wybijała się na duże znaczenie. Spośród zasłużonych dla Żydów i całego miasta wymienić należy bankiera Prauseitza, zasiadającego w radzie miejskiej w latach trzydziestych ubiegłego wieku, kupca Mejera Caro, członka kolegium magistratu w 1850 roku. W okresie międzywojennym do znanych i poważanych osobistości należeli Fronzigowie, Max — radca sprawiedliwości, zastępca prezydenta miasta, i jego syn Breit — adwokat. Na legnickim kirkucie, na wprost wejścia do domu zmarłych stoi obelisk ku czci żołnierzy żydowskich poległych na I wojnie światowej. Oni mają przynajmniej wspólny, jeden kamień. Ani własne maceby, ani wspólnego nagrobka nie mają już Niemcy Żydzi zgładzeni przez nazistowskiego Hamana. Po tamtych Żydach w Legnicy nie pozostało nic.

Po wojnie do Legnicy napłynęło kilka tysięcy Żydów ze wschodu. Przynieśli tu bagaż wojennych doświadczeń, lat spędzonych w ZSRR, w partyzantce, w ukryciu, w Wojsku Polskim. Jak dla wszystkich, dla nich były to lata entuzjazmu powojennego, pracy i życia dla tego miasta. Było ich około pięciu tysięcy, byli widoczni, prężni i zorganizowani. Ośrodkiem życia religijnego była kongregacja i bożnica przy ul. Grodzkiej, a świeckiego — „Dua”. Imię Gerszona Duy, komunisty walczącego w Hiszpanii, tragicznie zmarłego po wojnie, nadano zbudowanej ze składek siedzibie teatru żydowskiego i stowarzyszenia (dzisiejszy gmach WDK). Ze smacznych i tanich obiadów słynęła w mieście stołówka kongregacji. Wysokie

notowania miało liceum żydowskie, zatrudniające najlepszą kadrę pedagogiczną w regionie. Szkoła miała tylu uczniów, że jeszcze w 1967 roku planowano budowę nowej. Nagle, w kilka miesięcy okazała się zbędna...

★

Oczy, zaciekawione spojrzenia ścigają wszędzie. Starsze odnajdują nie istniejące wydawałoby się już obrazy, młodsze dziwi niezrozumiała egzotyka. Po raz pierwszy czują na sobie ten wzrok, gdy przy wyjściu z szabasowych modłów patrzą jacyś przypadkowi, młodzi robotnicy. Po raz drugi podczas pogrzebu na kirkucie przy ul. Wrocławskiej. Ruchliwa ulica, przystanek autobusowy od cmentarza oddziela ażurowe, metalowe ogrodzenie. Powściągliwi dorośli po prostu patrzą, ciekawe dzieci wprost zawisły na płocie. A tu spokojnie, zupełnie zwyczajnie, kilkunastoosobowa grupka starszych ludzi żegna krawca Szpitalnego. Haliczer głośno odmawia modlitwę, grabarz formułą równą mogiłę. Na chodniku, za płotem, przekomarza się jakaś para. Z drugiej strony, gdzie na przymyślnie pomniki pomniemieckiego cmentarza, ktoś wyprowadził psa, siedzą podchmieleni goście.

Kirkut, położony przy ważnej arterii miejskiej, nie przypomina w niczym miejsca spoczynku dla zmarłych a refleksji dla żywych. Takie wystawienie na widok, nawet przypadkowych, ludzkich oczu nie chroni jednak przed cmentarnymi hienami. Dozorujący przekonał się, że nawet chwilowa ich nieobecność równa się zniknięciu kolejnych pomników. Od grudnia 1987 roku kirkut legnicki jest już w rejestrze obiektów zabytkowych, uzupełnia się właśnie ogrodzenie, może nie podzielić losu 580 byłych cmentarzy żydowskich w Polsce. Warto uratować ten zabytek. Założono go w 1837 roku jako jedną z części cmentarza różnorodnianości „Simultan Friedhof”. Nieco później, w 1877 roku, powstał dom przedpogrzebowy z bożnicą. Do dziś zachował się pierwotny układ i groby z okresu XIX—XX w. Niestety, około 30 proc. stelli zostało zdewastowanych, zatarły się granice kwater. Imponuje nadal drzewostan (131 drzew), złożony z 15 rodzajów i gatunków w wieku 100—200 lat, w średnim stanie rozwojowo-zdrowotnym.

Są normalnymi polskimi obywatelami, nikt nie przestrzega starych reguł stroju, jarmulki nosi się w tecze i zakłada na głowę dopiero w kongregacji lub na kirkucie, chałat można jeszcze zobaczyć pewnie tylko w Nowym Jorku lub w Izraelu. Pozostają jeszcze nazwiska, „nosi się” je różnie. Rzadko kto jednak nerwowo, z przeczułaniem odnosi się do reakcji, jakie wywołuje ich brzmienie. Można, trzeba się przyzwyczaić, żeby żyć.

Tymczasem Polacy, ogarnięci dziwną ekspiacją, biją się we własne i cudze piersi za własne i cudze winy wobec Żydów. Wypelnianiu tej historycznej luki towarzyszy moda. Biegamy na koncerty muzyki synagogalnej, czytujemy książki Singera o życiu chasydów. Zachwyt może przejść w znudzenie, nuda w agresję... Nigdy nie wiadomo — jak powie- dział Artur Sandauer — kiedy i jak ten filosemityzm może się obrócić w antysemityzm.



Fot. Czesław Baka

Slaba dyspozycja - czy spadek formy?

Nikt z sympatyków lubińskiej jedenastki nie spodziewał się, iż ich pupile przegrają na własnym boisku z drugą zagrożoną spadkiem z II ligi. Zagłębie uległo w niedzielę Stilonowi Gorzów 1:2 (1:1) po słabej grze i wielu nie wykorzystanych szansach zmiany niekorzystnego wyniku. Lubinianie zawadzili zwłaszcza w sytuacjach na przedpolu przeciwnika. W 38 min. Zejer minął bramkarza Stilonu nie potrafił wykorzystać 100-procentowej okazji zdobycia gola. Slabo strzeloną piłkę wybił z linii bramkowej obrońca gości. Jeszcze wiele podobnych sytuacji (może nie tak idealnych) zmarnowali piłkarze Zagłębia...

Kilka tysięcy osób, które przybyły na stadion GOS liczyło nawet na 3-punktowe zwycięstwo. Ich nadzieje utwierdził początek spotkania. Gospodarze ruszyli z animuszem do ataku stwarzając wiele zamieszania na polu karnym przeciwnika. Goście natomiast w tym okresie ograniczyli się do zmasowanej obrony, próbując sporadycznie inicjować kontrataki. Już w 12 min. Zejer wykonując rzut wolny celnie podał piłkę na głowę Kudyby, a ten skierował ją w kierunku nadbiegającego Godiewskiego. Lubinianie przejął piłkę i z woleja zdobył piękną bramkę. Od tego momentu jednak gra „siadła”. Lubinianie zwolnili bowiem tempo, czekając na błędy przeciwnika. Tymczasem sytuacja się odwróciła i gorzowianie zaczęli naciskać lubińską defensywę. W 25 min. Burzawa wykorzystał nieporozumienie wśród obrońców Zagłębia i zdobył wyrównanie. Mimo utraty bramki lubinianie nie zmienili swojej taktyki — czekania na błędy przeciwnika.

Pierwsze 45 minut zakończyło się remisem 1:1. Po zmianie pół zamiast słabo spisującego się

Chwaliszewskiego wszedł na boisko Pietrzykowski. Defensywa jednak w dalszym ciągu popełniała ten sam błąd — zbyt wysuwała się do przodu stwarzając wiele swobody szybkim napastnikom Stilonu. Jedną nieuwagą kosztowała gospodarzy kolejną stratę bramki i... pierwszą porażkę w rundzie wiosennej na własnym boisku.

W drużynie Zagłębia trudno kogoś wyróżnić, wszyscy „zaprezentowali” spadek formy. Można było się z tym liczyć, gdyż utrzymywanie wysokiego „C” przez cały sezon jest prawie niemożliwe! Idzie teraz tylko o to, by nie stracić dotychczasowego dorobku. Do końca rozgrywek pozostało już tylko 6 spotkań mistrzowskich. Mamy nadzieję, iż szkoleniowcy i piłkarze zdają sobie z tego sprawę! Jedno potknięcie nie powinno — moim zdaniem — mieć większego wpływu na dalsze losy przodownika tabeli. Potrzebny jest teraz spokój... i pełna koncentracja.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Kubot, Kujawa, Chwaliszewski (od 46 min. Pietrzykowski), Godlewski (od 75 min. Dyłuś), Góra, Wójcik, Zejer, Piak, Kudyba, Kurant.

Bardzo trudny pojedynek czeka lubińskie Zagłębie. Kolejnym rywalem będzie w niedzielę warszawska Gwardia. Gospodarze mają aktualnie 31 pkt. i zajmują trzecią pozycję w tabeli, ustępując walbrzyskiemu Zagłębiu tylko różnicą bramek. Zespół stołeczny jest więc faworytem, ale możemy się spodziewać, iż nasza jedenastka swą postawą na warszawskim boisku, wykaże, iż chwilowa niedyspozycja już minęła...

Doskonale spisały się III-ligowe drużyny naszego regionu związa-

ne z zakładami KGHM. W Jaworznie lider tabeli legnicka Miedź wygrała w derbowym pojedynku z Kuźnią 1:0 i nadal ma 6-punktową przewagę nad drugą drużyną w tabeli — Odrą Opole. W Jaworznie mecz toczył się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych — deszcz, silny wiatr. Bramkę zdobył Wiśniewski w 47 min.

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Cymbała, Stacewicz, Kajdan, Michalski, Baziuk, Walowski, Gajdzis (od 70 min. Kochanek), Muranowicz, Wiśniewski (od 75 min. Bzdyk), Wójcik.

Chrobry awansował na trzecią pozycję w tabeli po zwycięstwie za 3 pkt. w Oleśnicy. Głogowianie wygrali aż 4:1 (0:1). W pierwszej połowie gospodarze zdobyli bramkę, mimo dobrej gry jedenastki Chrobrego. Po zmianie pół głogowianie opanowali w pełni sytuację na boisku. Bramki zdobyli: Prokop, Sokołowski, Olbiński i Pietruszko. W bramce Chrobrego udanie zadebiutował Maciej Wilczek.

Chrobry grał w składzie: Wilczek, Maluch (Popek od 25 min.), Król, Lewandowski, Pietruszko, Wanat, Musielak, Galka, Prokop, Sokołowski, Olbiński.

Przyjemną niespodziankę swym sympatykom sprawił Górnik, wygrywając w Ozimku z Malapanią 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył Mencil w 83 min. Sukces w Ozimku powinien mieć dla polkowskiego zespołu znaczenie psychologiczne — można wygrać z groźnym przeciwnikiem na jego boisku. W niedzielę Górnicy zmierzą się w Polkowicach z liderem tabeli — legnicką Miedzią. Będzie to bardzo ważny dla obu rywali mecz. Początek o godz. 11.

Również głogowska drużyna czeka trudny pojedynek. W sobotę Chrobry walczyć będzie o drugie

miejsce w tabeli z Odrą Opole. Wydaje się, iż „rycerze wiosny” — głogowianie, mimo świetnej postawy opolan w rundzie wiosennej — mają więcej szans na zwycięstwo. Początek spotkania o godz. 16.

M. MACHNICKI

Zeglarstwo

Na jeziorze w Mielkowie odbyły się regaty o nagrodę prasy dolnośląskiej.

W najliczniej obsadzonej klasie „Optymist” na 29 startujących 5 pierwszych miejsc zajęli żeglarze reprezentujący barwy lubińskiego Jacht Klubu „Chalkos” — 1. Jacek Bielecki, 2. Jarosław Kwaśniewski, 3. Rafał Gniadek, 4. Piotr Gniadek, 5. Kamil Kaczmarzki. (m)

BRYDŻYŚCI NA FINISZU

Zakończyły się rozgrywki brydża sportowego w lidze okręgowej I klasie A woj. legnickiego. Awans do ligi makroregionu wywalczyła reprezentacja WPEC Legnica, która na finiszu wyprzedziła drużynę TKKF „Byskawica” Głogów.

Zespół WPEC występował w składzie: A. Poznysz, P. Krawczyk, W. Rączka, A. Kosmaczewski, W. Wincenty i J. Zatorski. Wszyscy zawodnicy tej drużyny zdobyli II klasę sportową.

Do klasy A spadły: Stal Chocianów i DKZM Lubin za oddane w rundzie finałowej 2 walki-wery.

Puchar dla młodych górników

Okazały puchar ufundowany przez Wojewódzką Federację Sportu w Legnicy zdobyli młodzi Górnik Polkowice za zajęcie pierwszego miejsca na wojewódzkim spartakiadzie.

W polkowskiej siłowni startowały cztery drużyny: Legrol i Rolnik z Legnicy, Piast Głogów i Górnik. Podczas zawodów, które stały na dobrym poziomie, wielu zawodników pobilo swoje rekordy życiowe.

W grupie zawodników do 18 lat uzyskano wyniki: kategoria 44 kg — Piotr Wójdyło (12 lat) — 80 kg, kat. 48 kg — 1. Krzysztof Piorkowski (Górniki) — 125 kg, 2.

Paweł Niewiński (Legrol) — 87,5 kg, 3. Michał Horowiak (Rolnik) — 75 kg, kat. 52 kg — 1. Krzysztof Ziomek (Górniki) — 145 kg, 2. Robert Jurak (Legrol) — 117,5 kg, 3. Tomasz Rogulski (Górniki) — 110 kg, 4. Jacek Komosiński (Rolnik) — 70 kg, kat. 56 kg — 1. kg, 2. Marcin Hodej (Rolnik) — 90 kg, 3. Piotr Terliński (Legrol) — 80 kg, kat. 82,5 kg — 1. Julian Jętlecki (Rolnik) — 145 kg, 2. Zygmunt Krajewski (Legrol) —

130 kg, 3. Piotr Wawrzyniak (Piast) — 127,5 kg, 4. Adam Gacia (Rolnik) — 125 kg, 5. Piotr Hołowiak (Rolnik) — 120 kg, kat. 100 kg — 1. Jacek Kaczmarzki (Legrol) — 90 kg, kat. 110 kg — 1. Adam Holst (Górniki) — 172,5 kg. Grupa wiekowa do 20 lat: kat. 52 kg — 1. Dariusz Guździejewicz (Legrol) — 170 kg, kat. 56 kg — 1. Jacek Tarnawski (Górniki) — 190 kg, kat. 60 kg — 1. Sławomir Bieniek (Górniki) — 165 kg, kat. 67,5 kg — 1. Stanisław Michajluk (Górniki) — 235 kg, 2. Aleksander Michajluk (Górniki) — 220 kg, 3. Marek

Pakiet (Górniki) — 202,5 kg, kat. 75 kg — 1. Zbigniew Kupiec (Legrol) — 212,5 kg, 2. Sławomir Cuper (Piast) — 135 kg, kat. 82,5 kg — 1. Jacek Czyżewski (Górniki) — 220 kg, kat. 90 kg — 1. Krzysztof Kamiński (Górniki) — 162,5 kg, kat. 110 kg — 1. Jan Krepa (Piast) — 165 kg, 2. Paweł Gierdański (Piast) — 125 kg.

Łączna klasyfikacja drużynowa: 1. Górnik Polkowice — 246 pkt., 2. Legrol Legnica — 140 pkt., 3. Rolnik Legnica — 116 pkt., 4. Piast Głogów — 110 pkt. (mm)

Udana impreza „Startu”

Na trasach ścieżki zdrowia w Polkowicach odbył się III Górnicki Bieg Przełajowy „Wiosna 89”. Na starcie stanęło 43 zawodników i 2 zawodniczki.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył głogowianin Jan Becelowski, który trasę 12 km pokonał w czasie 40,24 min. Na drugiej pozycji sklasyfikowany został Stanisław Jaworski z Szczedrzykowic, a na trzeciej — Jan Smoliński z Polkowic. Wśród kobiet wygrała Dorota Kolodziejczyk z Polkowic przed Bogumiłą Orłowską.

Wyniki: grupa 16—29 lat — 1. Stanisław Jaworski (Szczedrzykowice), 2. Jan Smoliński (Polkowice), 3. Jan Kurzeja (Polkowice), grupa od 30 do 39 lat — 1. Jan Becelowski (Głogów), 2. Adam

Drzyga (Polkowice), 3. Zbigniew Brzozowski (Zielona Góra), grupa od 40 do 49 lat — 1. Leszek Kolodziejczyk (Polkowice), 2. Stanisław Raducki (Walbrzych), 3. Leszek Rogowski (Zielona Góra), powyżej 50 lat — 1. Leon Garbaciak (Lubin), 2. Walter Zuchnatkie (Zielona Góra), 3. Jerzy Kowalczyk (Łódź).

Po zakończeniu biegu odbyły się pokazy sekcji ju-jitsu i sekcji karate — członków polkowskiego ogniska TKKF Start, który był równocześnie organizatorem udanej imprezy. (MM)



Na zdjęciu: Na chwilę przed startem do biegu. Fot. Teresa Senczyk



DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Lubińska Ekspozycja „Orbisu” (Lubin, ul. Odrodzenia 3a, tel. 44-28-02 lub 44-28-03) proponuje jednolite wycieczki z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Oto te propozycje:

Lubin — Kotlina Kłodzka. W programie:

Kłodzko — zwiedzanie starego miasta, twierdzy, przejście podziemiami miasta,

Karlów — spacer na szczyt Szczyłka Wielkiego i zwiedzanie ciekawych układów skalnych lub zamien-

nie spacer w rejon Błędnych Skal. Koszt — 3490 złotych.

Lubin — Jelenia Góra — Szklarska Poręba.

Jelenia Góra — muzeum regionalne z ekspozycją szkła, ratusz, Rynek, kościół farny św. Erazma i Pankraczego.

Szklarska Poręba — wodospady Szklarka i Kamieńczyk, Zakręt Śmierci, wyciąg na Srenicę. Koszt — 3500 złotych.

Lubin — Cieplice — Karpacz.

Cieplice — Muzeum Ornitológiczne, Park Zdrojowy, pałac Schaffgotschów, kościół parafialny.

Karpacz — Muzeum Sportu i Turystyki, wyciąg krzesełkowy na Małą Kopę z możliwością wycieczki na Śnieżkę bądź do schroniska „Samotnia”.

Bierutów — kościółek „Wang”. Koszt — 3500 złotych.

Lubin — Książ

W programie zwiedzanie zespołu pałacowego, stajni koni, Sudeckiego Parku Dendrologicznego i Palmiarni. Możliwość spaceru w Szczawnie Zdroju.

Lubin — Rogalin — Kórnik — Poznań

Rogalin — pałac i jedno z największych skupisk starych dębów,

Kórnik — pałac i park dendrologiczny.

Poznań — gotycki ratusz z zabudową Rynku, Ostrów Tumski, Katedra, Cytadela. Koszt — 8000 złotych.

„Orbis” organizuje także wyjazdy na spektakle operowe i operetkowe do Wrocławia zapewniając przejazd autokarem, bilety wstępu, obiad, program turystyczny i w miarę możliwości zwiedzanie „Panoramy Racławickiej”. Koszt około 1600 złotych od osoby.

Polecamy.

Podstawowe wiadomości o ekwipunku i ubiorze turysty górskiego, praktyczne porady zachowania się w górach w różnych warunkach pogody, wskazówki dotyczące przygotowania górskiej wycieczki itp. znaleźć można w drugim, poprawionym i uzupełnionym wydaniu poradnika Jerzego W. Gajewskiego — „Sprzęt turystyczny i zasady poruszania się po górach”. Seria: Biblioteczka turysty górskiego — t. IV. Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa — Kraków 1933, s. 52, zł 200.

Jak podróżowali Polacy po ojczyźnie w ubiegłym stuleciu dowiemy się z książki Janiny Kamionki-Straszakowej. Biblioteka Romantyczna. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1933. Wydanie pierwsze, s. 507, zł 320.

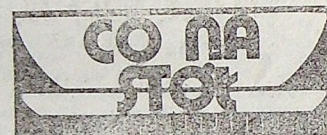


● Buty będą nam lepiej służyły, jeśli wsypujemy do nich od czasu do czasu odrobinę suchej soli. Sól wchłania pot i utrzymuje skórę buta w dobrym stanie. ● Aby zabezpieczyć nowe buty o skórzanych zółwach przed przemaka-

niem, należy impregnować je olejem bądź pokostem, smarując kilka razy co 12 godzin. ● Mięso po rozmrożeniu należy od razu ugotować, upiec czy udusić. Już przyrządzone można przez kilka dni przechowywać w lodówce. Nie wolno powtórnie zamrażać ani surowego, po rozmrożeniu, przechowywać dłużej. ● Plamy z pleśni na białych tkaninach nacieramy szmatką zwilżoną w denaturacie, a potem splukujemy w ciepłej wodzie. Aby uchronić odzież od takich plam, należy przechowywać

ją w suchym, przewiewnym miejscu, a także przewietrzyć co jakiś czas. ● Świeże plamy z tuszczu dają się nieraz wywabić przez plukanie tkaniny w letniej wodzie. Plamy zeształte z tuszczu i olejów roślinnych posypujemy mąką ziemniaczaną lub zwykłą mąką kartoflaną, a kiedy proszek wsiąknie, strzepujemy i czyścimy po plamie miękką szmatką. ● Plamy z lakierów, farb i smarów usuwamy w ciepłych mydlinach, dodając trochę terpentyny i amoniaku, po czym dokładnie splukujemy. ●

Świeże plamy z czarnej kawy zmywamy gorącą wodą. Z tkanin wełnianych usuwamy je spirytusem, a z jedwabnych — gliceryną ze spirytusem. Plamy z kawy lub kakao można również usunąć ciepłą wodą z amoniakiem w proporcji 1 łyżka amoniaku, pół szklanki wody. ● Plamy z długopisu można usunąć pocierając zaplamione miejsce watką nasączoną spirytusem. ● Aby usunąć silny zapach smażonej ryby, wystarczy do oleju dodać kawałek surowego, obranego ziemniaka.



GRZANKI Z PIECZARKAMI

16 cienkich kromek bułki, 10 dag masła lub masła roślinnego, 25 dag pieczarek, 1 mała cebulka, sól, pieprz do smaku, 1 jajko, kil-

ka łyżek śmietany, trochę utartego żółtego sera. Umyte pieczarki cienko poszatkować i lekko obsmażyć na tłuszczu. Kiedy zaczną się rumienić, dodać utartą na tarce cebulę i smażyć jeszcze chwilę. Do przestudzonych dodać surowe jajko i trochę śmietany. Masa powinna być gęsta. Kromki bułeczki posmarować cienko masłem, ułożyć na blasze do pieczenia wyłożonej folią aluminiową. Na 10 minut przed pieczeniem nakładać pieczarki i posypać tartym serem. Wstawić do nagrzanego piekarnika i

zapiekać aż ser ładnie się zrumieni.

SURÓWKA Z SELERA

1 nieduży seler, 1 jabłko (duże), 1 marchewka, sól, pieprz, cukier, gęsta śmietana, sok cytrynowy. Wszystkie składniki obrać i zetrzeć na grubej tarce skrapiając w trakcie tarcia sokiem z cytryny, aby nie czerniały. Posolić, popieprzyć, dodać odrobinę cukru — do smaku. Wymieszać z gęstą śmietaną i pozostawić w chłodnym

miejsu co najmniej 2 godziny, aby surówka się zmacerowała.

SALATKA Z SELERA

1 mały seler, 1 jabłko, garstka siekanych orzechów włoskich (niekoniecznie), sól, pieprz, majonez, sok cytrynowy. Seler po umyciu ugotować w łupinie. Obrać, pokroić w kostkę. Jabłko utrzeć na tarce. Dodać siekane orzechy, wymieszać z majonezem, doprawić do smaku solą pieprzem i sokiem cytrynowym.



Jak maluje się tzw. stolarkę? Przede wszystkim nie zaczynamy malowania, jeśli nie mamy rozpuszczalnika benzynowego lub nitro, ponieważ wodą nie zmyjemy rąk pobrudzonych farbą. Do malowania olejnego zabieramy się wtedy, gdy skończyliśmy już malowa-

nie lub tapetowanie ścian we wszystkich pomieszczeniach. Okna możemy oczywiście malować wcześniej, ale drzwi już na końcu, kiedy wszystkie rzeczy wrócą na swoje miejsce i będziemy poruszać się po mieszkaniu bez obawy przyklejenia się do schnącej powłoki olejnej. Jeżeli stara farba marszczy się i odpryskuje, trzeba ją usunąć. Możemy delikatnie zeskrobać ją ostrym nożem, zwracając uwagę by nie uszkodzić drewna. Miejsca, z których usunęliśmy farbę wypełniamy kitem, wyglądamy, żeby powierzchnia była równa. Malujemy je farbą. Gdy

wyschnie, pokrywamy farbą całą powierzchnię. Farbę należy nakładać cienką warstwą. Aby była równo rozprowadzona malujemy na przemian: najpierw poziomo, potem pionowo. Nie nakładamy jej zbyt dużo, bo wtedy będzie ściekać i powstaną zgrubienia. Okna starannie umyte, łącznie z szybami, malujemy cienkim pędzelkiem, starając się nie poplamieć szyb. Parapet osłaniamy gazetami. Farbę, która przysnie na szybie, trzeba natychmiast zetrzeć suchą ściereczką i miejsce to przemyć rozpuszczalnikiem. Można również nakleić na szyby paski papieru.

Odnowianie mieszkania nie będzie zbyt uciążliwe, jeśli przygotujemy się dość wcześniej. Dobrze zaplanowane, i robione z pomocą wszystkich członków rodziny, przebiegnie sprawnie. Wtedy na czas remontu nie trzeba brać urlopu. Wystarczy popołudnia, wolne soboty, ewentualnie niedziele. Urlop lepiej przeznaczyć na wypoczynek, wyjechać gdzieś na wczasy za pieniądze jakie zaoszczędzimy nie korzystając z usług malarsza. Wiadomo, że płaci się za nie bardzo dużo.

Z NOTESU MILICYJNEGO

● 26.04 w Lubinie przy ul. Fredry włamano się do samochodu fiat 126p należącego do Janusza I., z którego skradziono koło zapasowe, halogeny i komplet kluczy.

● 27.04 w Legnicy skradziono samochód lada wartości 5,5 mln zł na szkodę Ryszarda B.

● w Sobinie gm. Polkowice po-

wstał pożar zabudowań gospodarczych należących do Anieli S. Przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej. Straty sięgają 1,5 mln zł.

● w Głogowie, w poczekalni dworca PKS, nieznany sprawca ukradł Alinie K. torebkę z zawartością 6 tys. zł, 40 dol. USA i 50 marek RFN.

● lekarz dyżurny szpitala przy ul. Reymonta w Legnicy zawiadomił milicję o zatruciu trzech osób spirytusem metylowym. Stan jednej z osób, które wypily skażony alkohol jest b. ciężki.

● 28.04 w Lubinie włamano się do kiosku „Ruch” przy ul. Odrodzenia. Skradziono skarpety i zabawki.

● 30.04 w Legnicy nieznani sprawcy weszli na teren prywat-

nego warsztatu samochodowego należącego do Wacława P. i uszkodzili samochody ford, opel i wolga.

● 1.05 w Jaworze, na przejeździe kolejowym, Edward G. usiłował popełnić samobójstwo rzucając się pod nadjeżdżający pociąg. Desperata w stanie ciężkim, z obrażeniami obu nóg, przewieziono do szpitala.

● w Lubinie nieletnia Agata B. (5 lat) włargnęła na jezdnię i została potrącona przez fiata 126p. Dziewczynka doznała wstrząśnienia mózgu, urazu głowy i przewieziono ją do szpitala.

● w Polkowicach nieznany sprawca odkręcił i ukradł koło z samochodu fiat 126p należącego do Danuty M.

● 2.05 w m. Szymonów koło Gło-

gowa Zbigniew R. będąc w stanie nietrzeźwym (i bez uprawnień) kierował motocyklem, nad którym stracił panowanie i uderzył w drzewo. Kierowcę z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

● w Polkowicach do banku wpłynął fałszywy bon towarowy PKO SA o nominale 50 dol.

● w Legnicy na terenie bazy LOK, ujawniono uszkodzenie siedmiu samochodów szkoleniowych. Nieznani sprawcy dokonali uszkodzeń poprzez skakanie po dachach pojazdów.

● W Głogowie, na parkingu niestrzeżonym przy ul. Armii Radzieckiej, nieznany sprawca wybił przednią i tylną szybę połamał wycieraczki i lusterko w samochodzie fiat 126p należącym do Mirosława O.

PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK 1989.05.11

9.25 „Dwóch posród piasków” — film fabularny produkcji radzieckiej.

10.00 Studio sport i Wyścig Pokoju — etap IV: Wrocław — Poznań. Teleexpress.

10.15 Studio wyborcze.

10.30 „Warszawskie Towarzystwo Cyklistów” (2) — film dokumentalny.

10.35 „Sonda”.

10.50 „10 minut”.

10.55 Dobranoc.

11.00 „Teraz”.

11.05 Dziennik.

20.05 „07 zgłoś się” (1) — „Zamknąć za sobą drzwi” — serial sensacyjny produkcji tp.

21.30 Studio wyborcze.

21.45 Kronika Wyścigu Pokoju.

21.55 „Czas”.

22.25 „Pegaz”.

23.05 Dt — echa dnia.

23.25 Język francuski (28).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (28).

17.30 „Świat festynów”.

18.00 Program lokalny.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 „Magazyn „102”.

19.30 „Puls”.

20.00 „Nowi poszukiwacze przygód” — film dokumentalny produkcji francuskiej.

21.00 „Ekspres reporterów”.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Ja — Kocham, ty — Kochasz...” — film obyczajowy produkcji CSRS.

22.25 Komentarz dnia.

PIĄTEK 1989.05.12

9.25 Dt — dodatek gospodarczy.

9.40 „Trzy siostry dnia dzisiejszego” (2) — film fabularny produkcji węgierskiej.

15.15 Nurt — młodzież współczesna — wartości i ich zagrożenie.

15.50 „Okienko Pankraciego”.

16.15 Studio sport: Wyścig Pokoju — etap V: Poznań — Cottbus.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio wyborcze.

18.00 „...sztafety zielone na masztach zatknijcie” — program dokumentalny w przeddzień Święta Ludowego.

18.25 „Rok 1933 — słowa i fakty”, cz. 1.

18.50 „10 minut”.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Monitor rządowy”.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Chłodnym okiem” — dramat psychologiczny produkcji amerykańskiej.

21.50 Studio wyborcze.

22.05 Kronika Wyścigu Pokoju.

22.15 „Otwarte studio” — program publicystyczny.

23.15 Dt — echa dnia.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (57).

17.30 „Warczowska łata przebojów Marka Niedzwieckiego”.

18.00 Program lokalny.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 Magazyn „102”.

19.30 „Dookoła świata”.

20.00 Magazyn „Piątek” — krakowski przekładaniec kulturalny.

21.30 Panorama dnia.

21.50 Filmy Johna Hustona „Moby Dick” — film fabularny produkcji angielskiej.

22.45 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989.05.13

12.30 Dt — wiadomości.

16.40 „Stare, nowe, najnowsze”.

11.25 „Bellona” — wojskowy magazyn publicystyczny.

11.55 „Telewizja prowincja”.

12.25 Telewizyjny teatr prozy: Jarosław Iwaszkiewicz „Kongres we Florencji”.

14.00 „Do trzech razy sztuka”.

14.35 Komedie, komedie, komedie... „Święta wojna”.

16.05 Losowanie Dużego Lotka.

16.15 Studio sport — Wyścig Pokoju: etap VI — Cottbus — Halle.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio wyborcze.

18.00 „Polityka, polityce”.

18.30 „Butik”.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”.

19.30 Dziennik.

20.05 „Falszywy król” — film fabularny produkcji angielskiej.

21.45 Studio wyborcze.

22.00 „Tydzień w polityce” — komentuje Karol Szyniewicz.

22.10 „Szafa”, cz. I — program rozrywkowy.

22.55 Telewizyjny przegląd sportowy.

23.20 Dt — wiadomości.

23.30 „Powrót człowieka, zwanego Koniem” — western produkcji USA.

PROGRAM II

14.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.

14.25 Telewizyjny koncert życzeń.

16.00 „Zwierzęta świata” — film przyrodniczy produkcji USA.

15.25 „Spektrum”.

15.40 „Meandry architektury”.

16.00 „Spotkanie na Łysej Górze” — film dokumentalny.

16.25 „Tajniki przyrody” (6).

17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (2).

18.00 Program lokalny.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 „Szansa”, cz. I — teleturniej.

19.30 „Alfa i Omega” — „Rozbłite lustro”.

20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '89.

21.00 Studio sport.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Chateaufallon” (1) — serial produkcji francuskiej.

22.40 Komentarz dnia.

NIEDZIELA — 1989.05.14

9.00 „Telekanek” oraz w kinie telekana: „Kto, ja, panie psorze?” (1) — serial produkcji angielskiej.

10.30 Dt — wiadomości.

10.40 Cykl Wawel: „Wawel zaginiony” — film dokumentalny.

11.25 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”.

12.00 Poranek symfoniczny.

13.00 Telewizyjny koncert życzeń.

13.45 Teatr dla dzieci: Andrzej Opala — „O ptaszku, który las zadziwił”, cz. 2.

14.35 „Opowieść o bitwie” — film dokumentalny.

15.40 „Katarzyna” (7) — serial kostiumowy produkcji francuskiej.

17.15 Teleexpress.

17.35 Antena.

17.55 Transmisja centralnych uroczystości Święta Ludowego w Opolu.

19.00 Wieczorynka: „Smurfi”.

19.30 Dziennik.

20.05 „Hoover przeciw Kennedy” (4 — ośł.) — serial dokumentalno-fabularny produkcji kanadyjskiej.

21.00 „Raport — 7 dni”.

21.10 Sportowa niedziela.

22.10 „Sławne kobiety i ich czasy” (3) — „Coco Chanel” — serial dokumentalny produkcji francuskiej.

23.05 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

10.50 „Peryskop”.

11.20 Lokalny koncert życzeń.

11.45 „Jutro poniedziałek”.

12.15 Powitanie.

12.20 Polska Kronika Filmowa.

12.30 Kino familijne: „Powrót na Wyspę Skarbow” (4) — serial przygodowy produkcji angielskiej.

13.20 „10 pytań do...”.

14.00 „Polacy” — film dokumentalny.

14.45 Podróże w czasie i przestrzeni „Życie codzienne w starożytnym Egipcie” (3) — serial dokumentalny produkcji angielskiej.

15.45 „Szansa”, cz. 2 — teleturniej.

16.15 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.

16.30 „Prezentacje hi-fi”.

16.45 „Kino — Oko” — film produkcji radzieckiej.

17.30 „Blizę świata”.

19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”.

19.30 „Galeria 37 milionów”.

20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '89.

21.00 Studio hi-fi.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Wichry wojny” (9) — serial produkcji USA.

22.30 Komentarz dnia.

22.35 Studio festiwalowe — Łańcut '89.

22.45 Dobranoc tylko dla dorosłych.

PONIEDZIAŁEK — 1989.05.15

16.25 „Luz”.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio wyborcze.

18.00 „Echa stadionów”.

18.30 „Laboratorium”.

18.50 „10 minut”.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Gorące linie”.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 Teatr Telewizji — Jerzy Zawiąski: „Miecz obosieczny”.

22.10 Studio wyborcze.

22.25 Kronika Wyścigu Pokoju.

22.55 „Wodko pozwól żyć...”.

23.05 Dt — echa dnia.

23.25 Język niemiecki (26).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (26).

17.30 Antena „Dwójki”.

17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”.

18.00 Program lok.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF.

19.30 „Sposób na prowincję”.

20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '89.

21.15 „Rozmowy o cierpieniu”.

21.45 Panorama dnia.

21.55 „Klub miłośników Litwy” — rep.

22.10 Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie” (7) — serial prod. franc.

23.10 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989.05.16

9.25 Dt — dodatek gospodarczy.

9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (7) — serial produkcji czechosłowackiej.

16.00 Studio sport Wyścigu Pokoju — VIII etap: Berlin — Drezno.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio wyborcze.

18.00 „Następny proszę” (3) — serial obyczajowy produkcji angielskiej.

18.50 „10 minut”.

19.00 Dobranoc.

19.10 „Od A do Z”.

19.30 Dziennik.

20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (7) — serial produkcji czechosłowackiej.

21.10 Studio wyborcze.

21.25 Konferencja prasowa rzecznika rządu.

21.40 Kronika Wyścigu Pokoju.

21.50 Studio „Solidarni”.

22.35 Dt — echa dnia.

22.55 Język angielski (28).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (28).

17.30 „Szokujące nowości” (10) — serial dok. prod. ang.

18.00 Program lokalny.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 „Wojna domowa” (1) — serial tp.

19.30 „Błisko nieba” — magazyn alpinistyczny.

20.00 „Non stop kolor” — film prod. ang.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „Bartholomiej Farrar” (1) — serial produkcji angielskiej.

22.45 Komentarz dnia.

22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '89.

ŚRODA — 1989.05.17

9.15 Dt — wiadomości.

9.25 „Do dzieła szefie” — komedia obyczajowa produkcji CSRS.

15.30 Studio sport Wyścig Pokoju — IX etap: Drezno — Międzybóże.

16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.

16.55 Telewizyjny informator wydawniczy.

17.15 Teleexpress.

17.30 Studio wyborcze.

18.00 „Spotkania”.

18.20 „Dawniej niż wczoraj”.

18.50 „10 minut”.

19.00 Dobranoc.

19.30 „Jęśli chodzą o pieniądze” — program publicystyczny.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.05 „Targi” — film fabularny produkcji węgierskiej.

21.40 Studio wyborcze.

21.45 Kronika Wyścigu Pokoju.

22.05 „Raport”.

22.35 „Rozmyślania prof. Mariana Stepnia”.

22.45 Klub menedżera.

23.15 Dt — echa dnia.

23.35 Język rosyjski (20).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (20).

17.30 „ABC” — teleturniej językowy.

18.00 Program lokalny.

18.30 Lokalne studio wyborcze.

19.00 „Harlem story” — program rozrywkowy.

19.30 „Zwierzęta wokół nas”.

20.00 „Wirtuozii wolności”.

21.00 „Ze wszystkich stron”.

21.30 Panorama dnia.

21.45 „W labiryncie” (20) — serial tp.

22.15 „Telewizja nocą”.

23.00 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM nową piłę spalnicową, wiadomość 42-14-52. 8113-g

MATRYMONIALNE

„ROMEO” Wrocław 3, skrytka 1008, najwięcej ofert — najdogodniejsze warunki 58096-g

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Igraszki z diablem” — 11 bm. g. 12, 12 i 14 bm. g. 13, 13 bm. g. 14, 16 i 18 bm. g. 10 i 12.30.

KINA

GŁOGÓW — „Jubilat” — do 15 bm.: „Przemienie z wiatrem” (USA), 11, 12, 15 bm.: „Odnaleziony skarb” (węg.), od 16 bm.: „Porwanie w Tutiurlistanie” (pol.), „Skądże, że cię tu nie ma” (ang.), „Zodiak” — 14 bm.: „Sezon potworów” (węg.), „Uciekający pociąg” (USA), 16-18 bm.: „Klasztor Shaolin” (Hongkong).

LEGNICA — „Ognisko” — do 17 bm.: „Wirujący seks” (USA), „Plast” — od 17 do 17 bm.: „Pluton” (USA), „Dom przy Carroll Street” (USA), „Cudowne dziecko” (pol.).

LUBIN — „Muza” — 12-15 bm.: „Commando” (USA), 16 DKF, od 18 do 22 bm.: „Samotny wilk Mc Quade” (USA), „Polonia” — do 14 bm.: „Dzika namietność” (USA), „Gwiazda Piolun” (pol.), od 16 bm.: „Tajemnica spalnego domu” (kanad.), „Co lubią tygrysy” (pol.).

POLKOWICE — „Skarbnik” — do 15 bm.: „Uciekinierzy” (franc.), od 16 bm. do 23 bm.: „Przemienie z wiatrem” (USA).

DOMY KULTURY I KLUBY

GŁOGÓW

MOK — koncert estradowy pt. „Stan zagrożenia” — 13 bm. g. 16, 18 i 20. — otwarty turniej szachowy w grze blyskawicznej — 14 bm. g. 15.

Galeria nad Studnią — wystawa malarstwa Lucjana Sagana.

Muzeum — III Ogólnopolska Wystawa Akwarystyczna — od 13 do 18 bm.

HM „Głogów” — wystawa filatelistyczna — do 15 bm.

LEGNICA

Stadion KS „Miedź” — festyn rekreacyjny — 14 bm. g. 10.

WPK — „Legnica Caniat XX” — koncerty do 14 bm.

Akademia Rycka — 11 i 12 bm. g. 15.30, Kościół Mariacki — 11 i 12 bm. g. 21, 13 bm. g. 19, 14 bm. g. 10.

zakonienie Ogólnopolskiego Konkursu Chórów, wręczenie nagród.

„Czarna Galeria” BWA — XIX Wystawa Plastyki Zagłębia Miedziowego

LUBIN

MGDK — audycja muzyczna „Artyści i interpretacje” — 16 bm. g. 12. — od 16 bm. wystawy prac plastycznych dzieci „Matka w oczach dziecka”.

DK 05 „Przyłucie” — 12 bm. g. 16;

— VII osiedlowe mistrzostwa rowe-
rowe — 13 bm. g. 10;
— konkurs plastyczny dla dzieci
„Gdyby był pisarzem i malarzem”
17 bm. g. 17.

DKZM

— wojewódzka akademicka z okazji
Święta Ludowego połączona z koncer-
tem zespołów artystycznych DKZM —
12 bm. g. 14;
— audycje muzyczne dla młodzieży
szkół średnich w wykonaniu Filhar-
monii Zielonogórskiej — 16 bm. g. 9,
10, 11;
— impreza klubowa pt. „Egzamin”
— 16 bm. g. 20 (w kawiarni);
— program kabaretowy kabaretu
„Pro” — 17 bm. g. 17;
— spektakl teatralny w wyk. uczo-
niów Zasadniczej Szkoły Górniczej —
18 bm. g. 12;
— recital Marka Grechuty — 18 bm.;
— przegląd filmów erotycznych wie-
deo — od 17 do 21 bm. (sala 26).

KMPK

— „Najśłynniejsze koncerty rockowe
świata” — audycja słowno-muzyczna
Leszka Krausa — 11 bm. g. 16.30;
— wystawa „Sekslibris” — Lubin-
skie Spotkania z Literaturą Miłosną
w fotografii Jerzego Kosinięskiego —
od 16 bm. w hallu na I piętrze;
— V Lubinckie Spotkania z Litera-
turą Miłosną — 18-20 bm. (szczegóły
wy program spotkań podamy za ty-
dzień).

POLKOWICE

— „Impresja”
— giełda i wymiana kasety wideo —
13 bm. g. 13;
— majowe spotkanie z poezją — 13
bm. g. 13;
— maraton filmowy w kinie wideo
— 13 bm. g. 16-20;
— turniej brydżowy o puchar na-
czelnika m. Polkowice — 14 bm. g. 9;
— „Jazz — style i kierunki” — pro-
gram muzyczny w wyk. artystów Fil-
harmonii Zielonogórskiej — 16 bm. g.
13.40.

Klub Federacji Ochrony Konsumenta
— w Polkowicach pełni dyktando w
Ust. Rynek 1 pokój nr 209 w ponie-
dzialek i czwartki w godz. 15-18 i w
piątki w godz. 15-17, telefon 45-16-64
lub 45-17-36.

JAWOR — JOK

— festyn rekreacyjno-sportowy z
okazji Święta Ludowego — 13 bm.
(szczegóły na afiszu);
— spektakle pt. „Dom kotka” w wy-
konaniu Teatru Lalek z Orenburga —
od 15 bm. do końca m-ca;
— przyjmują zapisy do Miejskiego
Państwowego Ogniska Plastycznego.
Dwumiesięczny kurs przygotowawczy
rozpocznie się od 14 br. Zajęcia w
MOP od 1 IX br.

ZWIĄZKI KONTRA MINISTER

(Dokończenie ze str. 4)

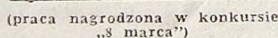
sytuacji oświadczamy, co następu-
je: 1) Stanowisko ministra prze-
mysłu wobec postulatów placow-
ych górników prowadzi do sy-
tuacji konfliktowej w całej bran-
ży. 2) Niewłaściwa interpretacja
zapisów „okrągłego stołu” i pomi-
nienie w planach rządowego har-
monogramu realizacji ustaleń „o-
krągłego stołu” ważnych dla gór-
nictwa daje nam prawo sądzić o
złej woli rządu, noszącej wręcz
cechy prowokacji. 3) Wcześniejsze
rozмовy i deklarowania w nich
wola strony rządowej do pozytyw-
nego rozwiązania problemu dawa-
ła szansę utrzymania spokoju w
kopalniach. W dniu dzisiejszym

strona rządowa nie podjęła żad-
nej, nawet kompromisowej próby
rozwiązania problemu. 4) Brak
pozytywnego rozwiązania stawia-
nych postulatów doprowadzi do
zburzenia spokoju społecznego,
wypracowanego przy „okrągłym
stole”, a skutki tego obciążą stro-
nę rządową. 5) Związki zawodo-
we zobowiązują swych przedsta-
wicieli w Komisji Porozumiewaw-
czej ds. przestrzegania porozu-
mień zawartych przy „okrągłym
stole” do przedstawienia niniejsze-
go oświadczenia i wyrażenia zdecy-
dowanego protestu wobec rządu
dotyczącego interpretowania zapi-
sów „okrągłego stołu”.

JAN KURASZ

**REDAKUJE KLUB
SZARADZISTÓW
Z LEGNICY
ANAGRAME K**

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. stolica polskiej miedz, 6. jednosobowa łódź sportowa, 9 w nim hodowla nowalicki, 10. poemat Galszyńskiego, 11. jednostka mierzzenia prądu, 12. polskowy guzdarz, 13. kajany, 15. indlańska świętość, 19. rzeka otaczająca Hades, 21. zespół budynków, 22. ponoc kwitnie w noc świętojańska, 24. miasto wojewódzkie, 25. czart, 26. dawna miara równa 8 calom, 29. ognisko góralskie, 32. arlekin, 35. gwóźdź z dużym łebkiem, 36. creşel wagi, 37. zbiór map, 38. gaz szlachetny, 39. grzyby, 40. barwne zjawisko na niebie.

1	2	3			
2					
3					
					3
					2
			3	2	1

TADEUSZ GLUPCZAK

Krzyżówka z krokusem nr 3: Stanisława Enasz, Lublin.
Konkurs „5 marca”: Anna Kuczyńska, Lublin; Alicja Welc, Lublin; Ewa Pigłowska, Polkowice Dolne; Janina Czarniecka, Lublin.
Wymienione Panie otrzymały jako nagrodę książkę: ufundowaną przez Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Legnicy. Ułożone przez nie krzyżówki będą drukowane w „Polskiej Miedzi”.

1		29			8	14	
2					4	20	3
3		13		24		7	
4				16	27		1
5			19		12	23	18
6			3		15	21	
7		25			17		11
8			28		6		10
9				22	2	5	25

Z podanych par wyrazów 4 i 5-literowych ułożyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery odpadniętych słów utworzą imię i nazwisko autora aloryzmu, którego treść powstanie poprzez ułożenie liter z kratk-pionumerowanych od 1 do 29.

1 kino — bajka, 2. Edam — kasza, 3. Lena — szkic, 4. tuez — lanie, 5. kiwi — cecha, 6. puch — ciura, 7. Argo — Luter, 8. kiep — patos, 9. kota — klacz.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

The logo for Groch Zrus features the word "GROCH" in a bold, red, sans-serif font. Below it, the word "Zrus" is written in a stylized, red, cursive font. The letters "Z" and "r" are particularly large and prominent, with the "r" having a long, sweeping tail that extends to the right. The overall design is dynamic and eye-catching.

WZESADNE

Spółeczeństwo Stanów Zjednoczonych staje się coraz bardziej przesądne. Tak przynajmniej twierdzi amerykańska prasa. Według danych przeprowadzonej niedawno anonimowej ankiety co trzeci mieszkaniec USA jest przesądny i kieruje się w życiu przepowiedniami i różnego rodzaju wróżbami. Na terenie Stanów Zjednoczonych zalegalizowaną prawnie działalność prowadzi ponad 10 tys. astrologów, proroków, jasnowidzów i innych mistrzów wróżbiarstwa. Policja twierdzi, że co najmniej dziesięć razy tyle pracuje nielegalnie, aby uniknąć płacenia podatków.

Po raz pierwszy w historii USA, przywódcy mafijnego klanu i jego siedmiu pomocnikom grozi kara śmierci. Nicodemo Scarfo, zwany Little Nicku, uważany za szefa „osmiornicy” na obszar Filadelfii i południa stanu New Jersey, uznany został za winnego zabójstwa innego gangstera, Franka Alfonso. Wszystko wskazuje na to, że czeka go krzesło elektryczne.

Projekt więzienia zbudowanego na platformie zainstalowanej na Morzu Północnym powstał w Norwegii. Autor projektu twierdzi, że ucieczka z takiego więzienia byłaby niezwykle utrudniona.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

każe się słuszną. I trzymaj się jej konsekwentnie. Spotkanie, na które zechcesz teraz pójść będzie zachęcające: mile rozmowy, ciekawa znajomość....

WAGA (23 IX—22 X) Trzeba będzie w tych dniach rozwiązać dość zawily problem. Sprawa będzie niełatwa, ale poradzisz sobie! Ktoś bliski czuje się przez ciebie zaniebywany, okaz więcej serca i zainteresowania!

☿ SKORPION (23 X—22 XI)
Dużo różnych spraw, niektóre dość
niecodzienne. Musisz zdecydować
czy zamierzasz się zająć w prze-
ciwnym razie wynikną kłopoty. W
finansach — nie najgorzej.

● STRZELEC (23 XI—21 XII)
Propozycje jakie otrzymasz mogą okazać się nie tak zachęcające, jak to wygląda na pierwszy rzut oka. Zastanów się zanim zaangażujesz się! Mogą wyłonić się zupełnie niepotrzebne komplikacje.

● KOZIOROŻEC (22 XII—20 I)
Dni nie pozbawione różnych wrze-
żeń. Największe będzie zaskoczenie
w sprawie, która jeszcze parę dni
temu wyglądała zupełnie inaczej.
Nie okazuj zdziwienia, w sumie
wszystko ułoży się po twojej my-
śli.

● WODNIK (21 I—18 II) Poważ-
na rozmowa, do której może dojść
w tych dniach może mieć duże
znaczenie na przyszłość. Staraj
się nie ulegać emocjom, warto się
zastanowić nad każdym krokiem.
Gwiazdy ci sprzyjają.

RYBY (19 II—20 III) Bedzie dużo 'emstów sporo nowych wrażeń. A wszystko to dzięki pewnym zmianom w bliskim otoczeniu. Szczególnie jedna sprawa wyda ci się godna uwagi. I tu właśnie bedziesz miał okazję zabłysnąć!

ZASKAKUJACE!

Na targu owocowym w małym fińskim miasteczku Seinajok jeden z kupców po otwarciu kartonu z bananami stwierdził, że znajduje się w nim dwumetrowej długości wąż boa. Ukryty w kartonie wąż przejechał „na gape” statkiem z Panamy do Szwecji, skąd samochodem przewieziony został do Finlandii. Odżywał się bananami.

LICZYŁ NA WIECEJ.

Przykry zawód spotkał złodzieja ciężarówki w bretońskiej miejscowości Janze (Francja). Samochód był załadowany skrzyniami z... piawkami, skorpionami, kobrai i krokodylami oraz pokarmem dla nich — żabami, krećmi i ślimakami.

DZIWNY REKORD

Światowy rekord jazdy samochodem na dwóch kołach ustanowił szwedzki automobilista. Przejechał 20 km, 6 m i 19 cm bijąc poprzedni rekord w tej konkurencji należący do niego, o 5 centymetrów.

POD OCHRONA

Sir Edmund Hillary, pierwszy alpinista, który zdobył Mount Everest w 1953 r. zwrócił się z prośbą do rządu Nepalu by wprowadził zakaz wypraw w Himalaje na najbliższe 5 lat. Ma to zapobiec dalszemu niszczeniu lasów i zaśmiecaniu gór przez niefrasobliwych himalaistów.

REJESTR LGARSTW

Amerykańska dziennikarka, Ann Landers opublikowała listę najczęściej powtarzanych kłamstw na świecie. Oto przykłady: „Ależ skąd, wcale nie wiadać, że przybyło ci pięć kilo”. „To danie jest naprawdę wyśmienite, ale ja już się najadłem”. „Wyznaj mi wszystko a obiecuję że nie będę się gniewać”. To ostatnie ięgarstwo jest ponoć charakterystyczne dla zdradzanych nażonków.

ALINA KUCZYŃSKA

SZYFROGRAM

	E					
A	3	17	15	10	24	12
B	6	11	3	19	21	14
C	5	2	20	13	23	7
D	1	18	22	4	9	13

Literę ułożone od 1 do 24 utworzą rozwiązanie — myśli Gilberta Chestertona.

A. ekskomunika, B. pierwiastek chemiczny, promieniotwórczy, C. bezprawie, rabunek, D. estrada, podium, E. królewska ryba.

RYSZARD LOBOŚ

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 17 (266)

Krzyżówka
Poziomo: obrzęk, tętnik, resursa, rzeźba, townik, maczuga, szarża, bos-two, rzeczka, paszcza, onkolog, szcza-pa, krzyżyna, astenia, szwacz, mżawka, grzędka, powała, dzwiek, rosówka, fa-zarz Nankin.

Pionowo: okres, supel, ujadacz, rzeka, wawoz, rozgawa, kramarz, jaszcz, zapas, osócze, trzask, arkusz, nadawa, korki, taraban, Ramadan, słota, nonet, wciśk, wzołnik, kakao, arkan.

Magiczna krzyżówka mezzokowa: komał, czar, mandarynka, arkusz, czyś-szówka, arka skarb.

Krzyżówka
Poziomo: wyka, powsinoga, uwer-
tura, Demokryt, pelikan, Tag, rans.
Pionowo: nowela, witka, koryto, Aga-
ta, puder, sroka, nur, Emin.

● LEW (23 VII— 22 VIII) Sprawy jakie teraz się pojawiają, mogą okazać się wydarzeniami o istotnym dla ciebie znaczeniu. Postaraj się wyciągnąć dla siebie właściwe wnioski. Przeprowadzona rozmowa pomoże niejedno zrozumieć.

● PANNA (23 VIII—22 IX).
Twoja koncepcja, jak postąpić w
sytuacji jaka się wytworzy — o-